Nr 2 Kurytyba, 11 stycznia 1938 Rok XIX

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**
Wydawca i redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Adres: **Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 583**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção «Lud» C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.**
Adres telegraficzny: **Redacção «Lud» Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 15$000 płatna z góry; półrocznie 8$000; **w Argentynie** 6 pezów; **w Polsce** rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); **w Ameryce Północnej** 2.50 dolarów; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3$000

Jornal polonez „LUD" publica-se a noite terças — e sextas feiras
Curitiba, 11 de janeiro de 1938

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa, Floreckiego i Bembnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Trzy metody propagandy komunistycznej

Organ zasłużonej organizacji katolickiej »Fédération Nationale Catholique«, na której czele, jak wiadomo, stoi znany działacz społeczny, generał de Castelnau, zamieszcza w jednym ze swych ostatnich numerów dłuższy artykuł pióra Charles Bénard pod tytułem. »Trzy metody propagandy komunitycznej«.

Pierwszym sposobem, jak dotychczas, najczęściej przez komunistów stosowanym, była metoda gwałtu siły, teroru. Dziś jednakże zaniechano tego sposobu, który zbyt wiele wywoływał sprzeciwów i protestów, zastępując go metodą którą możnaby określić jako łagodna perswazja. Obecnie Moskwa zaleca swym agentom, aby podchodzili do każdego z jaknajwiększą ostrożnością i sympatią. W pierwszym rzędzie metodę tę należy stosować wobec katolików, których skaptowanie najbardziej chodzi Kominternowi. Celem tej nowej taktyki komunistycznej jest zasugestionowanie niejako katolików, ze zasady marksistwskie bynajmniej nie są sprzeczne z nauką Chrystusa, że humnitaryzm komunistyczny odpowida zasadom miłości bliźniego, a cele komunizmu są wzniosłe i szlachetne. Agenci komintern dokładają wszelkich możliwych starań, by katolicy zapomnili o tym, jakie w stosunku do bmunizmu stanowisko zajmuje kościół, aby puszczali mimo usz coraz to w ostatnich czasach dostojników Kościoła powtarane ostrzeżenia przed niebezpieczeństwem komunistycznym. Apostołowie haseł marksistowskich z prawdziwym mistrzowstwem, godnym lepszej sprawy, ukywają się za tą maską dobroduzności. Istotna doktryna komunistyczna, prawdziwy program działania i jego cele (całkowita kolektywizacja, zniesienie wszelkiej własności, zlikwidowanie rodziny itd) wszystko to chowane jest ja najstaranniej w zanadrzu albo te obnoszone jako »perfidne oszczerstwa« wrogów komunizmu...

Tak zniekształcony komunizm m właściwie bardzo mało wspólnego z istotną doktryną marksistwską, mimo to komintern posiwa ostatnio swoją ostrożność jeszcze dalej, wiedząc, że na bardzo wielu samo słowo »komunizm« dała odstraszająco, chociażby n się odebrało nawet jego istotą treść, wymyślono sposób jeszcze bardziej perfidny. Oto utworzono różnego rodzaju ugrupowan, głoszące hasła humanitarne, d których kaptuje się katolików, urywając przed nimi oczywiście, ż za kulisami działa komintern. V ten sposób znika już nie tylk sama formuła ale i etykieta. Grupowania te posiadają swoje lasne doskonale redagowane i seroko kolportowane organy prasowe, w których rzecz jasna ani słowem się nie wspomina, kto finansuje i dyryguje całą imprezą. Na łamach tych pism porusza się przeważnie zagadnienia, związane z tą lub inną profesją, omawia się różne bolączki chwili bieżącej itd. Chodzi tu przede wszystkim o skaptowanie jak największe liczby nowych adeptów a tych może odstraszyć omawianie problemów politycznych lub religijnych. Dlatego też bardzo iest trudno sprawdzić czy ta lub inna organizacja nie jest przypadkiem zakonspirowaną placówką komunistyczną. Aby się o tym przekonać najlepiej jest sięgnąć po informacje do źródeł komunistycznych, to jest do prasy marksistowskiej, gdzie omawia się wszystkie te sprawy z nader nieostrożną szczerością.

Następnie Charles Bénard na podstawie cytat, zaczerpniętych z francuskiej prasy komunistycznej wykazuje, że obecnie cała niemal uwaga kominternu, jeśli chodzi o Francję, skierowana jest na młodzież. (KAP).

Dr. Hygin Alcides Tempski

syn naszego rodaka p. Stanisława Tempskiego, były wychowanek Kolegium im. Sienkiewicza, ukończył chlubnie Uniwersytet Parański z dyplomem doktora wiedzy prawniczej. Wręczenie dyplomów odbyło się w salonach arystokratycznych Klubu »Curitybano« dnia 16-go grudnia 1937 roku, w łączności z obchodem 25-lecia naszego Uniwersytetu.

Młodemu juryście, który zdobył sobie po ukończeniu gimnazjum tutejszego i po 5-letnich dalszych studiach uniwersyteckich, dobrze zasłużony dyplom adwokata, składamy szczere życzenia najlepszego powodzenia.

Redakcja.

Wiadomości z Polski

(Pocztą telegraficzną i lotniczą)

PRZYZNANIE NAGRÓD ZA »PAMIĘTNIK EMIGRANTA«.

Rio, 6 (PAT) — Sąd konkursowy powołany przez instytut gospodarstwa społecznego w składzie: Maria Dąbrowska, Jędrzej Cierniak, Irena Kosmowska, Zygmunt Piotrowski, Stan. Stempowski, Jerzy Stempowski, Witold Suchodolski, rozpatrzywszy prace nadesłane na konkurs na »Pamiętnik Emigranta« z Ameryki Południowej przyznał: trzy nagrody za najlepsze prace w wysokości 75 złotych każda: 1) Kościańskiemu Stanisławowi—Santa Catharina, Brazylia, 2) Kusiowi Michałowi z Paraná (Prudentopolis), Brazylia, 3) Nowickiemu Konstantemu — Encarnation, Paragwaj.

Cztery nagrody za dobre prace w wysokości 50 złotych każda: 1) Dobruckiemu Karolowi—Paraná (União da Victoria), Brazylia, 2) Kaweckiemu Gustawowi—Porto Alegre, Brazylia, 3) Palecznemu Józefowi—Buenos Aires, Argentyna, 4) Topaczewski Władysław—Rio Grande do Sul, Colonia São Feliciano, Brazylia oraz pięć nagród za dobre ale mniej zadawalające prace w wysokości 25 złotych każda: 1) Jaroszowi Stanisławowi—Sta. Catharina, 2) Owsianemu Stanisławowi—Paraná, 3) Piekarskiemu Józefowi — Kurytyba, 4) Spancerskiemu Władysławowi — Santa Catharina, Zającowi Pawłowi — Rio Grande do Sul, Brazylia.

Poza tym sąd konkursowy postanowił zalecić instytutowi jako nadające się do wykorzystania w projektowanym wydawnictwie »Pamiętniki Emigrantów« prace następujących autorów: 1) Adach Wincenty, Kordoba—Argentyna, 2) Gałecki Adam, Santa Catharina—Brazylia, 3) Gaździcki Alberto — Santa Catharina, 4) Indrusiak Jorge—Rio Grande do Sul (Santa Maria), 5) Keller Stanisław —Paraná, Prudentopolis, Kulesza Józef—Paraná, 7) Latoch Tadeusz —Paraná, 8) Lubaszewski Kazimierz — Santa Catharina (Nova Galicia), 9) Majewski Józef, Santa Catharina, 10) Pietraszek Bartłomiej—Paraná (Rio Negro), Płaśniak Władysław, Buenos Aires, Argentyna, 12) Prokopowicz Piotr, Buenos Aires — Argentyna, 13) Siuciak Jan — Montevideo Urugwaj, 14) Sladkowski Jorge—Kurytyba, 15) Wider Władysław — Montevideo, Urugwaj, 16) Wroński Jan — Santa Catharina, 17) Zarkowski Jan — Buenos Aires, Argentyna.

ANTYPOLSKIE WYSTĄPIENIE WŁADZ LITEWSKICH

Rio, 6 (PAT) W doniesieniach z Kowna pisma warszawskie podają nowe fakty antypolskich wystąpień władz litewskich. Wśród szeregu szykan i prześladowań dzienniki podkreślają rozporządzenie kowieńskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, zakazujące polskich śpiewów religijnych w okresie świąt Bożego Narodzenia. Wskutek tego zakazu, Polacy w Kownie pozbawieni byli w tym roku polskiej pasterki. Jest to pierwsze tego rodzaju wypadek, wymownie charakteryzujący wrogie nastawienie do polskości władz litewskich. Innym objawem tego nastroju są bezustanne represje wobec jedynego w Kownie dziennika polskiego, »Dnia Polskiego«, stale gnębionego konfiskatami i grzywnami. Oto naprzykład litewska inspekcja podatkowa zażądała w tych dniach od wydawcy niesłusznie poraz drugi złożenia dodatkowej opłaty podatkowej za ubiegłe lata. Mimo wniesionej skargi, władze opieczętowały dla zabezpieczenia pretensji meble wydawcy. Niezwykle symptomatyczna była też ostatnia konfiskata tegoż pisma, w którym zostały skreślone artykuły opisujące polskie zwyczaje w okresie świąt Bożego Narodzenia.

AKCJA GWIAZDKOWA DLA DZIECI.

Rio, 6 (PAT) — W okresie świąt komitety Pomocy Zimowej zorganizowały w całym kraju akcję gwiazdkową, dla dzieci. Rozdawanie darów odbywało się wszędzie, w sposób bardzo uroczysty, w świetlicach, gdzie umieszczono pięknie przybrane choinki. Dzieci otrzymały podarunki składające się z rzeczy praktycznych, jak palta, buciki, swetry, ale nie zapomniano też i o słodyczach. Dorocznym zwyczajem, Tow. Ogródków Jordanowskich urządziło gwiazdkę dla 1800 dzieci, przyczem zaproszono dzieci na gorące kolacje wigilijne, rozdając po nich paczki z odzieżą, prowiantami i zabawkami. Akcja zaopatrzenia dzieci objęła przede wszystkim dziatwę, w wieku od lat 7 do 14, którym brak odzieży uniemożliwiał chodzenie w mroźnym okresie do szkół. W samej Warszawie rozdano 3000 płaszczy, 4900 par bucików 1550 swetrów. Odpowiednie ilości rozdano w poszczególnych województwach, zależnie od potrzeb. Działały tu stosownie do własnych możliwości, komitety lokalne, większość jednak rzeczy zakupił Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej.

ROZBUDOWA POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ.

Rio, 6 (PAT) — Uzupełniając poprzednie wiadomość o rozbudowie polskiej floty handlowej należy dodać, iż obecny tonaż jej po spuszczeniu na wodę w stoczni finlandzkiej w Abo nowego motorowca »Oksywie«, oraz po przybyciu do Gdyni nowego statku bunkrowego, przekroczył pierwsze sto tysięcy ton r. b. Skoro się weźmie pod uwagę, że obecnie buduje się około 40 tysięcy ton dalszych, można przypuszczać, że następna setka zostanie osiągnięta w czasie o wiele krótszym niż pierwsza.

Z ruchu towarowego dowiadujemy się, iż najbliższych dniach odejdzie z Gdyni największa jednorazowa partia cementu w ilości 2.000 ton do Południowej Ameryki. Będzie to pierwszy transport w takiej ilości. Rozmowy co do wprowadzenia cementu polskiego na tamtejszy rynek trwały między eksporterami już około dwóch lat i partia powyższa jest próbą zdobycia nowego rynku. Dotychczas największym importerem polskiego cementu były: Norwegia, Unia Południowej Afryki i Łotwa. Rynek cementowy państw Południowej Ameryki jest dosyć duży i w razie pomyślnych wyników pierwszej partii może się okazać dla nas rynkiem zdatnym do osiągnięcia.

Usława o czynnym udziale kobiet w obronie Kraju.

Rio, 6 (PAT) — Pisaliśmy już o nowej ustawie, przewidującej między innymi czynny udział kobiet w akcji obrony kraju. Organizacje społeczne kobiece zareagowały bardzo żywo. Na posiedzeniu komitetu społecznego przysposobienia kobiet delegatki 13-tu stowarzyszeń uchwaliły wszcząć energiczną akcję na całym obszarze Rzeczypospolitej w celu zaznajomienia szerokich mas kobiecych z paragrafami ustawy, odnoszącymi się do służby kobiet, oraz wzmóc propagandę, ażeby coraz liczniejsze zastępy brały udział w przysposobieniu do obrony kraju.

Dodać należy, iż złożony Sejmowi projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej wprowadza szereg zmian w obowiązującej dotąd ustawie, podyktowanych zarówno potrzebami życia, jak i interesem sił zbrojnych Polski. Jedną z nich właśnie jest ustanowienie powszechnego obowiązku dla kobiet, które ochotniczo zgłosiły uprzednio swój udział w tak zwanej »pomocniczej służbie wojskowej«, pełnionej przez osoby niezdolne do służby właściwej.

SMUTNY KONIEC „BIAŁORUSKIEJ HROMADY".

Rio, 6 (PAT) — Tragiczny los spotkał w Sowietach założycieli organizacji politycznej w Polsce tak zwanej »Białoruskiej Hromady«, którzy przed kilkunastu laty, zanim Hromada uległa całkowicie wpływom komunistycznym, byli posłani do Sejmu. Człon-

kowie tej organizacji w obawie przed procesami w Polsce, zbiegli na teren Rosji Sowieckiej, gdzie przez pewien czas pracowali w urzędach Republiki Białoruskiej. Niebawem jednak — jak donoszą z Moskwy korespondenci pism warszawskich — stali się przedmiotem ostrych represyj ze strony władz moskiewskich. Część dostała się do więzień, część rostrzelano, a pozostałych osadzono w słynnym obozie koncentacyjnym na wyspach Sołowieckich. Ostatnio według doniesienia tychże pism, zmarł tam jeden z wybitniejszych przywódców b. Hromady — Miotła, nie wytrzymawszy strasznych warunków w jakich przebywają więzieni w obozie zesłańcy.

Z Brazylii

Polską rodzinę spotkało wielkie nieszczęście.

Dnia 20-go grudnia ubiegłego roku w mieście Nova Lima (Stan Minas Geraes) w kopalni został zabity w nieszczęśliwym wypadku Jan Kupidłowski; pozostawił on w smutku swą żonę Władysławę i siedmioro dzieci.)

Zmarły był dobrym Polakiem, lojalnym obywatelem Brazylii, gorliwym czytelnikiem »Ludu«. Niedawno czynił starania, ażeby jednego z synów przysłać do Kurytyby na studia; niestety tragiczny wypadek w kopalni zabrał żonie męża a dzieciom ojca.

Cześć Jego pamięci!

Admirał Protogenes Guimarães nie żyje

W stolicy federalnej zmarł admirał Protogenes Guimarães, były gubernator Stanu Rio.

Pogrzeb odbył się dnia 6-go b. m. na cmentarzu św. Jana Chrzciciela. Ku uczczeniu pamięci zmarłego uchwalono trzydniową żałobę w Stanie Rio.

Cała prasa rioska szeroko się rozpisuje o zasługach zmarłego, poświęcając mu wiele miejsca.

Sieć komunikacyjna Brazylii

Brazylia w chwili obecnej posiada 33.106 kilometrów linii kolejowej i 121.736 kilometrów drogi kołowej

Na pierwszym miejscu, jeżeli weźmiemy pod uwagę sieć kolejową, stoi Stan Minas Geraes z 7.942 kilometrów drogi kolejowej, drugie miejsce zajmuje São Paulo z 7 225 km — po których kolejno następują Stany Rio Grande do Sul, Rio de Janeiro i Bahia Najuboższym w sieć kolejową jest Stan Amazonas, posiadający 5 kilometrów. Na terytorium Acre niema linii kolejowej wcale.

W drogach kołowych na czołowe miejsce wybija się São Paulo z 28.060 kilometrów, po tym idzie Minas 27.970 kilometrów, na trzecim Rio Grande do Sul z 11.542 km. a na czwartym Paraná z 8.500 km. drogi kołowej.

Echa z Wystawy Próbek w Rio.

Dzienniki rioskie jeszcze szeroko się rozpisują o Wystawie Próbek w Rio, w której wzięło udział 13 państw. Wiele miejsca poświęca się pawilonom São Paulo i Minas Geraes.

Na pierwszym miejscu bezsprzecznie stoi São Paulo. Starczy wspomnieć, że przemysł saupauloski z 212.231:730$000 w roku 1914 doszedł w wyścigu swej produkcji do sumy 3.100.000.000$000 w 1936 roku. Stan São Paulo posiada tylko 7.840 fabryk, w których zatrudnia się 213 688 robotników. Przemysł tekstylny wybija się na pierwsze miejsce.

Gigantyczny plan kolejowy.

Prasa całego kraju szeroko się rozpisuje o powzięciu przez ministerstwo komunikacji gigantycznego planu budowy kosztem rządu federalnego olbrzymiej sieci kolejowej. Plan ten uskuteczniać zacznie rząd jeszcze w bieżącym roku.

Wolność dyplomów w wolnych zawodach.

Narodowy departament wychowania, w związku z ukazującymi się w prasie komentarzami w sprawie wykonywania wolnych zawodów, poda je w osobnym komunikacie do wiadomości, że nowa Konstytucja, nie zmieniła legalnego stanu instytutów wyższego szkolnictwa, które kieruje się prawami uprzednio wydanymi.

A więc instytuty wyższego szkolnictwa (ensino superior), utrzymywane przez stowarzyszenia, fundacje lub prywatnie, mogą wystawiać dyplomy ważne do wykonywania odnośnych zawodów, jeżeli otrzymały inspekcję stałą po dwuletniej inspekcji wstępnej, i wszystkie akta szkolne są autoryzowane przez inspektora federalnego.

Ażeby dyplom dawał prawo wykonywania wolnego zawodu, wymagane są dwie rejestracje, pierwsza w »Departamento Nacional de Educação« a druga w kompetentnym organie dla fiskalizacji odnośnego zawodu.

W szkołach Sióstr Rodziny Maryi w Kurytybie

ROK SZKOLNY ROZPOCZNIE SIĘ DNIA 15 STYCZNIA 1938 r

We wszystkich klasach uczą się dziewczynki robót ręcznych.

W szkole Sióstr przy ul. Emiliano Perneta (Aquidabam) urządzają Siostry Rodziny Maryi w roku bieżącym kurs mający na celu przygotowanie uczniów do Szkoły Normalnej i do Gimnazjum.

Uprasza się Szanownych Rodziców, aby już od dnia ogłoszenia rozpoczęli zapisywanie swych dzieci do szkoły, ponieważ opóźnianie przynosi wielką szkodę dzieciom i niezmiernie utrudnia pracę nauczycielską.

Oznajmia się również Szanownym Rodzicom, że nasze przedszkola (ochronki) rozpoczną swoją naukę z dniem 1-go lutego.

Zarząd Szkoły.

Rozwój portu gdyńskiego

Dziedzinę pracy portu gdyńskiego oświetla sprawozdanie Urzędu Morskiego, z którego wynika, że oba porty naszego obszaru celnego znajdą się niedługo u granicy maksymalnego wykorzystania rodzimego zaplecza. Wykorzystanie jednak całkowite rodzimego zaplecza nie zmieni jednak wyników pracy portu, gdyż ładunki transytowe odgrywają coraz większą rolę. Jako klienci transytowi występują obecnie: Czechosłowacja, Austria, Rumunia, Węgry, oraz Jugosławia i Bułgaria.

Jeśli idzie o tegoroczną pracę portu, to obroty zamorskie łącznie z przybrzeżnymi i wnętrzem kraju będą zamknięte liczbą 9 milionów ton, co by oznaczało wzrost z górą 17-to procentowy w stosunku do roku ubiegłego. Ilość linij regularnych, łączących Gdynię z krajami zamorskimi zwiększyła się o połączenie Gdyni z portami zachodniego wybrzeża Południowej Ameryki. W porcie poczyniono kilkumilionowe inwestycje na magazyny portowe, budynki gospodarcze i mieszkalne, dźwigi portowe i inne instalacje pozwalające między innymi na rozpoczęcie w roku przyszłym budowy kanału przemysłowego.

Instrukcje o nowym podatku.

Minister Skarbu, w związku z uchwalonym nowym podatkiem od sprzedaży i konsygnacyj, wydał instrukcje, a mianowicie:

1 — podatek od sprzedaży i konsygnacyj będzie ściągany od całości operacyj, przeprowadzonych w ciągu 10 dni, jako podatek od sprzedaży »a vista«.

2 — Jeżeliby nie były puszczone w obieg »estampilhas de taxas divisionarias« poniżej 1$000 na duplikatach, na których ma się naklejać specjalne znaczki od sprzedaży i konsygnacyj, używać się będzie zwykłych selli, obliczonych w myśl przepisów odnośnego dekretu. Jest to tak zwany »sello adhesivo«.

Nowy konsul brazylijski.

Konsulem brazylijskim w Frankfurcie, w Niemczech, mianowano dr. Alberto Gonçalves, który dotychczas pracował w sekretariacie Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Inauguracja międzynarodowego mostu.

Prezydent Republiki, jak było zapowiedziane, dnia 8 go b. m. na pokładzie samolotu »Tupan«, udał się do Porto Alegre, ażeby wziąć udział w otwarciu międzynarodowego mostu, mającego na linii Uruguayana—Paso de los Libres połączyć dwa sąsiednie państwa Brazylię i Argentynę.

W stolicy Rio Grande do Sul prezydenta Getulio Vargas, przyjęto z ogromnym entuzjazmem. Na powitanie prócz władz stanowych cywilnych i wojskowych, wyszły niezliczone tłumy ludności.

Wielki most między Uruguayana i Passo de los Libres, po stronie argentyńskiej, będzie miał 1 380 metrów długości z 38 wielkimi łukami. Do budowy mostu będzie użyty materiał brazylijski i argentyński.

Dla zacieśnienia węzłów przyjaźni między tymi dwoma krajami i dla okazania dowodu wzajemnej współpracy, inauguracja mostu posłużyła za dobrą sposobność do spotkania się prezydentów dwu państw — Brazylii i Argentyny.

Wydaleni z Brazylii.

Z Rio donoszą że delegat policji Dulcidio Gonçalves odstawił, jako szkodników, kilku kubańczyków, którzy zamieszkiwali w São Paulo, Bello Horizonte i w Rio. Również zatrzymano artystkę Annę Bascunan, która w najbliższych dniach będzie wydalona z Brazylii.

Po za tym będą wydaleni z granic Brazylii następujące osoby, podające się za turystów: Siegfried Ahlfeld, Antonio Gomes da Costa, Salomon Aster, Agnes Maria Aster, Ewaldo Rosenthal, Joachim Rosenthal e Victor Altamann kupcy; Heinz Lewin i Pia Calovini Lewin, bankierzy; Wincenty Józef Cardelino, mechanik; Franciszek Wicke, fryzjer; Antonio Pinto de Souza Carneiro Antonio Manoel Ribeiro, mechanicy; Fritz Waldemar i Marta Waldenicke, przedstawiciele niemieckiej firmy »Philips« oraz Antonio Rodrigues, José Isolino de Carvalho, Manuel Franco Pires e Maria Annunciação Pires.

Eksport pomarańczy

Na podstawie najnowszych danych statystycznych, Brazylia w okresie czasu od stycznia do sierpnia 1937 roku eksportowała trzy miliony 1500 tysięcy skrzynek pomarańczy, na ogólną sumę 9 tysięcy kontów.

Komuniści w pułapce.

Policja ze Sorocaba, na stacji Santo Antonio w mieszkaniu Fleuri Corrêa wykryła szereg kompromitujących dokumentów. Przy tym wyszły na jaw nazwiska komunistów.

Prasa brazylijska na czołowym miejscu.

Poselstwo brazylijskie w Helsinkach (Finlandia), powiadomiło ministerstwo spraw zagranicznych, że w wydanym Roczniku pod tyt. „Klucz prasy światowej", dzienniki brazylijskie zamieszczono obok największych dzienników światowych.

Nowa linia telefoniczna.

W tych dniach dokonano uroczystego otwarcia nowej linii obsługi telefonicznej między Brazylią i Portugalią.

Otwarcie lóż masońskich.

Z Rio donoszą, że na rozkaz rządu federalnego na terenie całego kraju otwarto loże masońskie, należące do Wielkiego Wschodu. Zaznaczyć przy tym należy, że zamknięcie lóż masońskich odbyło się niedawno, bo zaledwie w listopadzie 1937 roku.

Przygotowania na karnawał.

W São Paulo a zwłaszcza w Rio czyni się już gorączkowe przygotowania na zbliżający się karnawał. Na tegoroczny karnawał rioski, trzy dni trwający, ma przybyć około 10 tysięcy turystów z zagranicy.

Do portu rioskiego zawiną największe okręty transoceaniczne jak Normandie, Rex i inne.

Parana

Ajencia Banku Brazylijskiego.

W Jacaresinho w tych dniach dokonano od dawna oczekiwanej ajencji Banku Brazylijskiego.

Sfery kupieckie wiadomość tę przyjęły ze zrozumiałym entuzjazmem.

Junacki Kurs w Mallet

Junacki Kurs w Mallet który rozkwaterował się w Kolegium im. Kopernika, zgromadził 61 kursistów z 35 oddziałów Junackich ze stanu Paraná, Sta Catarina i Rio Grande do Sul z czego 13 junaczek.

W dniu 1-go stycznia Kierownictwo Kursu dla uczczenia władz i wybitniejszych jednostek społeczeństwa Malletańskiego wydało proszona kolację noworoczną w czasie której Promotor Dr. Pedro Firman Netto w imieniu władz miejscowych wypowiedział piękne przemówienie, podkreślając znaczenie pracy junackiej, która da je społeczeństwu nieocenione korzyści a krajowi mądrych obywateli — przy śpiewie pięknych piosenek za kończono kolację, poczem kursiści podejmowali w swej ślicznej świetlicy gości herbatą i słodyczami

Przy melodiach kolend — pieśni i w miłym nastroju spędzono kilka miłych chwil Kolację zaszczycił swą obecnością między innymi miejscowy ksiądz proboszcz Madej, biorąc czynny udział w śpiewaniu piosenek i wykazując duże zainteresowanie się Kursem.

Na zakończenie dnia w sali T-wo Ogniwo odbył się bal Junacki na który tłumnie przybyli Malletańczycy, wyrażając w ten sposób swoją dla Kursu sympatię.

Rio Grande do Sul

Ukrócenie przemytnictwa.

Z Porto Alegre komunikują, że na podstawie danych, zdołano stwierdzić, jak wielki procent kawy przemyca się do Argentyny. Specjalna komisja zbadała, że od 20% do 25% kawy brazylijskiej przedostaje się w granice Argentyny drogą przemytnictwa, czyli innymi słowy aż 100.000 worków kawy.

Tego rodzaju postępowanie nie przynosiło szkody Brazylii. Argentyna natomiast na każdym worku traciła 5 pezów. Zanim będzie zbudowany most międzynarodowy, uchwalono używać specjalnych worków ze sellami. Podobnie się dzieje z herva matte, ryżem i innymi produktami, które się przemyca na wielką skalę.

Wszystkim tym brakom zapobiegnie most międzynarodowy, który ułatwi fiskalizację przewożonych produktów czy towarów i w ten sposób tak Brazylia jak i Argentyna pragną położyć kres nadmiernie rozwiniętemu przemytnictwu.

Santa Catharina

Zmiana nazwy stacji.

Stacja Retorcida, znajdująca się na linii São Francisco, została na żądanie mieszkańców przemianowana na Nereu Ramos, ku czci obecnego prezydenta Santa Catharina.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej nastąpiło dzisiaj.

WIELKA KATASTROFA LOTNICZA

Orszak prezydenta Justo uległ katastrofie.

Buenos Aires, 10—Potwierdza się wiadomość o katastrofie jednego z samolotów, w którym znajdowała się komitywa prezydenta Justo.

Jeden z samolotów, powracając z Passo de los Libres do Buenos Aires, uległ katastrofie na granicy argentyńsko urugwajskiej w miejscowości Thomaz Gomensoro. W aparacie znajdowało się 7 osób z orszaku prezydenta

Syn prezydenta Justo.

Buenos Aires, 10 — Dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach podały smutną wiadomość o katastrofie samolotu, należącego do orszaku prezydenta Justo. Pośród siedmiu osób, które uległy katastrofie, znajdował się syn prezydenta Argentyny, Eduardo Justo, pułkownik Bergamini, szef kancelarii prezydenta oraz inni oficerowie wojska i marynarki.

Daleze wiadomości o katastrofie jednego z samolotów, na którym znajdowało się 7 osób z orszaku prezydenta Justo, przybyłego na otwarcie mostu, mającego połączyć Brazylię z Argentyną koło Uruguayana, na razie są nieznane.

Program audycji radiowej „Godzina Polska"

w dniu 14 stycznia 1938 roku, która będzie transmitowana przez Radiostację kurytyską P R B 2 o godz. 19.45

1. Hymn Narodowy Polski.
Hymn Narodowy Brazylijski.
2. Przemówienie po polsku »Rok 1937 w Polsce« — wygłosi Pan Wicekonsul Lepecki.
Przemówienie po portugalsku na powyższy temat — wygłosi p. Leszek Ostoja Roguski.
3. Zarzycki »Mazurek« w wykonaniu Bronisława Hubermana płyta.
4. Różycki Ludomir: Modlitwa z opery »Beatrix Censi« — odegra zespół polski.
5. Szopski Feliks: Krakowiak i Kołysanka — zespół polski.
6. A. Mickiewicz: »Pan Tadeusz« — deklamacja (płyta).
7. Młynarski F.: »Mazur« — solo skrzypcowe Irena Dubiska (płyta).
8. Niewiadomski St.: »Maki« śpiewa chór »Dana« — płyta.
9. Ogiński: Polonez »Pożegnanie Ojczyzny« — orkiestra (płyta).

ZŁOTA KSIĘGA

NA BUDOWĘ DOMU KATOLICKIEGO W KURYTYBIE

Ofiarowali:

Z przeniesienia	10:230$100
Feliks Popija z Kurytyby	100$000
Maria Roguska	10$000
Adam Boniecki z Paula Freitas	10$000
SS. Miłosierdzia	5$000
Razem	10:355$100

Wszystkim ofiarodawcom składamy gorące podziękowanie.

Sekretaria:
Zjednoczenia P. K. »Oświata«

OSTATNIE TELEGRAMY

W Polsce odkryto złoża Pirytu

Rio, 6 (PAT). — Prowadzone ostatnio w górach Świętokrzyskich poszukiwania geologiczne dorowadziły do odkrycia pod wsią Wima nowych złóż pirytu, wartościowych rud siarkowo-żelaznych, leżących na niewielkiej głębokości. Do eksploatacji nowoodkrytych wartościowych złóż zawiązała się spółka, która przystąpiła już do prac nad uruchomieniem drugiej już w Polsce kopalni pirytu. Pierwsza uruchomiona została niedawno w pobliskich Rudkach.

Kuratela nad ks. Michałem Radziwiłłem.

Rio, 6 (PAT). — Przed samymi świętami zapadła w Sądzie Okręgowym w Ostrowiu Wielkopolskim decyzja w głośnej sprawie ustanowienia kuratora sądowego dla księcia Michała Radziwiłła. Do czasu ostatecznego roztrzygnięcia tocącej się sprawy o ubezwłasnowolnienia księcia. Sąd ustanowił tymczasowego kuratora w osobie b. ambasadora R P. w Paryżu Alfreda Chłapowskiego, właściciela dóbr w Wielkopolsce. O powołanie tymczasowego kuratora majątku zabiegała rodzina księcia Michała, przewidując, że proces ubezwłasnowolnienia potrwać może czas dłuższy. Jak donoszą dzienniki, książe Michał Radziwiłł bawi obecnie z p. Suchestow poza granicami Polski, mianowicie widziano go podobno w Monte Carlo.

Kolonij Niemcom nie oddadą.

Dwa państwa, Belgia i Portugalia, w przesłanych notach dyplomatycznych, przestrzegły Wielką Brytanię, że nie zgodzą się na zaon anglo-francuski plan zwrócenia Niemcom kolonii przedwojennych z uszczerbkiem dla posiadłości belgijskich i portugalskich.

Naziści zapowiadają konfiskatę własności kościoła.

Ostatnie wydanie »Schwarzkorpsa« organu tygodniowego oddziałów SS, czarnokoszulowych szturmówek uważanych za wyborową gwardię kanclerza Hitlera i policję polityczną, wyraził przekonanie, iż w krótkim czasie może dojść do konfiskaty wielkiej własności kościelnej na postawie, że należy ona do społeczeństwa.

»Nie będziemy zdolni uniknąć bolesnego zadania pewnego dnia przy określaniu do kogo tak zwana własność kościelna prawnie należy — przeorgan czarnokoszulowców.

Większość nieruchomości kościelnych—argumentuje dalej »Schwarzkorps« — datuje się od czasu, kiedy kościół i państwo były w pełnej harmonii W końcu organ czarnokoszulowców konkluduje, że nigdy nie było myśli, by nieruchomości kościelne były posesją wyznawców, lecz że winny stanowić własność społeczną.

Ś. P.

Ks. Paweł Hesse

ze Zgromadzenia Księży Salezjanów zmarł w wigilię Bożego Narodzenia po krótkiej chorobie w szpitalu w Ascura (koło Blumenau).

Śp Ks Paweł Hesse pochodził z Górnego Śląska, we wczesnym wieku wstąpił do Zgromadzenia Księży Salezjanów; pracę kapłańską w Brazylii rozpoczął około 1912 roku, pracował najpierw w kolegium Salezjańskim w miejscowości Ascura (Santa Catharina) następnie w Luiz Alves, Nicteroy, Rio Sul, od kilku lat znów w parafii Luiz Alves obsługując wraz z ks Rokickim rozległą parafię. Na wszystkich placówkach profesorskich i duszpasterskich śp. Ks. Paweł Hesse pozostawił jak najlepsze wspomnienia; był kapłanem zacnym, doskonałym pełnym poświęcenia się w pracy sobie powierzonej Zgromadzenie Księży Salezjanów traci przez jego przedwczesny zgon (liczył około 40 lat) cenną siłę i wzorowego członka, a parafia w S. Luiz Alves gorliwego proboszcza.

Śp. Ks. Paweł Hesse, pomimo obcego brzmienia jego nazwiska, pochodził z rodziny polskiej i władał dobrze językiem polskim, był też czytelnikiem »Ludu«.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Redakcja.

»Polka w puszczach Parany«

MICHALINY ISAAKOWEJ.

Nie tak dawno temu wyszła z druku książka M. Isaakowej, znanej w świecie naukowym z prac w dziedzinie entomologii. Zapał do eutomologii, dziedziny owadziej, Autorka przejęła od swego męża Juliusza Isaaka.

Pragnąc po śmierci męża, dalej prowadzić jego dzieło, jako kobieta starsza, zdobywa się na odwagę młodzieńczą i sama, przy skromnych zasobach materialnych, bez referencyj wpływowych osób, wybiera się do dalekiej Brazylii, by wydrzeć z jej puszcz choć cząstkę kuszącej tajemnicy. Do Brazylii Michalina Isaakowa przybyła więc w celach naukowych. Sama to zresztą zapowiada na pierwszych stronach swej książki.

Do tematu puszczy brazylijskiej Isaakowa podchodzi z całą prostotą. Autorka czuje dobrze, że za słabą jest istotą, by dwoma nogami wejść do brazylijskiego matecznika. Wstępuje najpierw jedną nogą, i tak powoli zaznajamia się z nieznanym jej światem. A kiedy zobaczyła poraz pierwszy grzechotnika ruszyła »więc z miejsca momentalnie i z takim pędem, jakby chodziło o nagrodę za najszybszy bieg«. Później do takich rzeczy się przyzwyczaiła. Wszystko ją interesuje. Wszędzie przystaje, trzymając w ręku nieodłączną towarzyszkę—siatkę na motyle, z którą goni za nimi, cieszy się każdą zdobyczą, opisuje każdego złapanego motylka czy chrabąszcza, na całość natury patrzy z podziwem, z wielką radością i pełnią pogody swego ducha. Na przepych bogactwa puszczy brazylijskiej Autorka spogląda nie z zarozumiałością czy nieuctwem, jak niektórzy, którzy tą samą drogą przejeżdżali. Patrzy ona przez szkiełko mędrca i to co widziała, te cuda natury, w sposób bardzo przystępny i trafny opowiada. Przejawia się w tych opisach jej głęboka wiedza, wielka prostota ducha oraz niezwykła spostrzegawczość. Umiejętne podejście do tematu, podanie go w lekkiej acz nie banalnej formie, czyni książkę bardzo miłą, lekką a zarazem pouczającą lekturą.

Autorka porusza też kwestie z życia społecznego. Tu, trzeba przyznać, że autorka nie ma odwagi, by szerzej je omówić. Świat owadów, któremu się przygląda, i któremu wydzierał piękne okazy, jest autorce bardzo bliski. W nim bowiem p. Isaakowa doskonale się orientuje i z zamiłowaniem o nim pisze.

Plastycznie, bez przesady, tak jak w rzeczywistości wygląda, Autorka opisuje całość życia kolonisty, jego trudy, i prace przy niewdzięcznej ziemi, podzielone w czterech porach roku.

Autorka stara się, co zresztą jej się udało, odtworzyć na tle dzikiej przyrody możliwie obiektywnie całość życia polskiego kolonisty, opisując okolice i mieszkańców z dorzecza Ivahy. Bardzo trafnie są podane niektóre zwyczaje u kolonistów, przejęte od brazylian, jak naprzykład picie szymaronu, puszerony, utrzymywanie »zniczu parańskiego« tj. ognia na środku izby z zawieszonym kociołkiem, przymocowanym do belki, i t. p.

Całość książki stanowi jeden długi, na 229 stronach przelany na papier, szczery i pełen entuzjazmu zachwyt M. Isaakowej na widok otaczającej ją niezbadanej wiekowej puszczy parańskiej, w której pośród ogromu bogactw natury rozsiadły się polskie kolonie. Książkę, wiernie obrazującą przyrodę parańską i polskich kolonistów, oraz odzwierciedlającą kryształowy charater Autorki, czyta się jednym tchem. Jest to jedna z kilku jedynych polskich książek o Paranie, zasługujących na miano dobrej książki. Jest to książka piękna i pożyteczna. J.

Michalina Isaakowa

Pierwszy raz w dziewiczym lesie

(Wyjątek z książki »Polka w puszczach Parany«).

Po raz pierwszy wchodziłam do tego lasu (koło Apucarany) z lękiem i nieufnością, wyczuwając, że moja osoba zakłóci ciche życie towarzystwu zwierząt i że niektóre z nich mogą okazać bezceremonialnie swoje niezadowolenie ze szkodą dla mnie. Wchodziłam, jednak przejęta, zaciekawiona, a byłam sama, bo gdzież znaleźć towarzysza-entomologa w brazylijskiej puszczy! Powiało miłym chłodem z wielkiego leśnego tunelu.

Rozglądałam się chciwie, stąpając lekkim, powolnym krokiem... Chwila ta była zaiste uroczystą dla mnie, zdawało mi się, że wchodzę do prastarej świątyni, gdzie nie wolno nawet szeptać, głośno westchnąć, by uszanować majestat i powagę bogów...

Wielkie drzewa paprociowe i olbrzymie palmy strzelały wierzchołkami ku górze, a wysokie peroby, cedry i owe słynne matafomy, co to same skrapiają się w czasie długotrwałej posuchy, zdawały się jęczeć pod męczącym uściskiem splątanych lian, których setki i tysiące metrów zwieszało się wzdłuż i w porządek imponujących drzew-kolosów. Ale liany snadź same postarzały na cudzych sokach, gdyż miały wygląd zgrubiałych, omszałych postronków.

Przepiękne storczyki i jaskrawe kaktusy zwieszały się całymi bukietami z konarów tych samych olbrzymów, podobne do kwiecistych wazonów wielkopańskich pokoi i królewskich salonów.

A podszycie leśne? To dziesięciometrowej wysokości trzcina »takwara« i »kresjuma«, strzegąca wejścia w głąb dziewiczej puszczy.

I nie omyliłam się w swych przypuszczeniach, gdyż im ciszej stąpałam, tym więcej przeszkadzałam mieszkańcom dziewiczego boru. Na mój widok pierzchało wszystko: świerszcze, szarańcze, ważki, cykady. Stado wielkodziobych, barwnych tukanów zerwało się z hasłem i łopotały skrzydłami, odlatując w gąszcz dalej; zielone papugi wrzaskiem i skrzeczeniem straszyły zastępy innych pierzastych obywateli stuletniego lasu. Przelęknione ceglasto-rdzawe kurki wodne (»sarakury«) zrywały się spod nóg, uciekając w stronę rzeczki. Tu znów indyk dziki o czerwonych kolorach opadł z gałęzi na ziemię i co żywo w nogi przede mną. Nad głową furknął mi bojaźliwie seledynowo-lazurowy koliber liliput, niby zmrocznik motyli, i uszedł ku wierzchołkom drzew.

I tak szedł postrach ode mnie i przeze mnie na całą tę republikę zwierzęcą... Tylko gdzieś w gąszczach zawodziły smętne i hałaśliwe melodie nieznanych śpiewaków tropikalnych borów.

A tam nad drzewami panowało jarzące słońce, darząc kraj cały jaskrawymi promieniami, jakby na popis, ile skwaru udzielić może.

Był to letni dzień lutowy.

Naraz coś zaszeleściło w pobliżu, i grube, długie cielsko czarnego gada wysunęło się na ścieżkę tuż przy moich nogach. Była to w całej okazałości postać węża cainanassú. Wyglądało to na delegację powitalną od towarzystwa brazylijskich gadów. Zamiast przemowy wąż ten wysunął wąski języczek i ruchliwymi oczyma wpatrywał się we mnie. Nie czekałam na dalsze objawy powitania, pędem cofając się, by dać czas na schowanie się w gąszczach niesympatycznemu stworzeniu. Za chwilę przejście było wolne, miałam więc możność iść naprzód.

Znajdowałam się w danej chwili na zboczu pierwszej góry, skąd widziałam z daleka dalszy ciąg ścieżyny, t. j. jej wężowate fragmenty prowadzące przez ów wilgotny wąwóz na następną górę.

Nagle znieruchomiałam posłyszawszy wyraźny tupot, hałaśliwe łamanie gałęzi i trzeszczenie trzciny w gąszczach postępujące w moim kierunku. Wiedziałam, że dla człowieka tam miejsca nie ma, więc należało spodziewać się spotkania z grubym zwierzem. Lęk ogarnął mnie wielki, lecz zamiast ucieczki stanęłam jak wryta na ścieżce, nie mogąc ruszyć się z miejsca. Z żalem skonstatowałam swoją bezbronność, za cały oręż posiadając — siatkę na motyle!...

Łomot najwyraźniej szedł na mnie w dalszym ciągu i w takim tempie, że wprost poczułam ciarki na skórze głowy. Co będzie?... Bezradna chrząknęłam głośno kilka razy, dając w ten sposób znać o sobie nieznanemu towarzyszowi puszczy...

Istotnie skutek był nadspodziewany, gdyż zwierz, spłoszony tym głosem, cofnął się w stronę sąsiedniej góry. Zaniepokojona stałam jeszcze dość długo na miejscu, oczekując na zakończenie przygody. Wtem ujrzałam naprzeciw siebie poza przełęczą na ścieżce sąsiedniej góry olbrzymiego mrówkojada (tamandua bandeira). Zatrzymał się na chwilę na drożce, powęszył wokoło i przeszedł na drugą stronę lasu, łamiąc gałęzie i stapając wolnym, lecz ciężkim krokiem.

KSIĄDZ BISKUP KUBINA

o szkolnictwie polskim w Stanach Zjednoczonych

Korespondent KAP-wej zwrócił się do JE. Ks. Biskupa Kubiny, zapytując o wrażenia z pobytu wśród wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza o stanie polskości, któremu z wielu stron grozi niebezpieczeństwo.

Polskość w Ameryce Północnej — odpowiedział uprzejmie Ks. Biskup — utrzymują przede wszystkim szkoły parafialne, prowadzone własnym kosztem przez parafie polsko-katolickie.

Są to szkoły niebylejakie. Mieszczą się w pięknych, wielkich nowoczesnych, całkowicie wyposażonych we wszystko gmachach. Trudno sobie wyobrazić coś bogatszego i wspanialszego.

— Jakiż duch panuje w tych luksusowych gmachach?

— Każda szkoła parafialna to cząstka Polski. Wielka to zasługa księży proboszczów i nauczycielek z Polskiego Zgromadzenia Sióstr, które, pielęgnując ducha narodowego i katolickiego, prowadzą szkoły wzorowo, na bardzo wysokim poziomie, wyższym niejednokrotnie od poziomu szkół stanowych (państwowych).

— Czy dużo dzieci polskich korzysta ze szkół parafialnych?

— Znakomita większość. A nie jest to rzecz łatwa, bo szkoły stanowe, w których nie uczą się ani religii, ani polskiego (są to szkoły bezwyznaniowe), pociągają do siebie wysokim poziomem i świetnym wyposażeniem. I tylko wyższością pod każdym z wymienionych względów można pociągnąć dzieci polskie do szkół polskich, parafialnych, co dotychczas znakomicie się udaje. O przymusie zaś uczęszczania do szkoły parafialnej nie może być nawet mowy.

Związki i organizacje polskie wiele czynią dla utrzymania poczucia narodowego; stwierdzić należy stanowczo — kończy Ks. Biskup — że katolickie szkoły parafialne w Ameryce, to główna ostoja polskości.

O wartości zaś pracy w przedszkolach i szkołach niechaj świadczy fakt, że dzieci, które tutaj przychodzą po raz pierwszy, często nie umieją ani słowa po polsku. W wyższych zaś klasach władają językiem polskim doskonale i mają pełnię świadomości, że są Polakami.

Szkoły parafialne w Ameryce budują Polskę w sercach dzieci naszych rodaków na obczyźnie. I tam, w Ameryce, Kościół katolicki broni przed wynarodowieniem, jak bronił i tutaj w ojczyźnie dusze Polaków w dobie naszej niewoli porozbiorowej.

NOWY BISKUP POLSKI w Ameryce Północnej.

Polacy, mieszkający w Ameryce Północnej, od dłuższego czasu czynili starania w Rzymie, ażeby otrzymać swojej narodowości biskupa. Ojciec św. na wniesiony memoriał polskiego duchowieństwo, którego autorem był ś. p. ks. Baron a który papieżowi wręczył śp. ksiądz Kruszka, zamianował biskupem polaka ks. Rhode.

Obecniedowiadujemy się, że Polonia północna-amerykańska otrzymała drugiego polskiego biskupa. A mianowicie ks. arcybiskup Amleto Cicognani, Apostolski Delegat w Washingtonie, ogłosił ubiegłego miesiąca, iż Ojciec św. Papież Pius XI podniósł do godności biskupiej Ks. prałata Stefana Woźnickiego, sekretarza ś. p. Biskupa Gallaghera w Detroit.

Ks. Prałat S. Woźnicki będzie sufraganem Arcybiskupa Edwarda Mooney'a w Detroit. Jednocześnie otrzymał on tytularną godność Biskupa Pelty.

Nowy Biskup, jakkolwiek jest jednym z młodszych w gronie książąt Kościoła w Ameryce, to jednak położył już wielkie zasługi dla Archidiecezji w Detroit.

KS. FRANCISZEK SOKÓŁ

Gawędy o wszystkim

Mój rękopis.

III.

Wskazywałem już kilkakrotnie na tę konieczność i wskazywałem że Polska ma możność wyszkolenia sobie kadr ludzi na terenie Towarzystwa Kolonizacyjnego w Espirito Santo, jedynej, polskiej podtropikalnej, zorganizowanej kolonii. Kolonia ta powinna stać się »oczkiem w głowie« naszego społeczeństwa. Oderwana od innych osad w Brazylii, nieliczna, traktowana dotychczas po macoszemu, kolonia ta może nigdy nie będzie miała poważniejszego znaczenia dla Polski z punktu widzenia ekonomicznego, może natomiast i powinna stać się szkołą i »półkiem doświadczalnym« narodu, wychowawczynią kierowników własnych kolonii. Nic by nie straciła Liga Morska i Kolonialna wysyłając do Espirito Santo stypendystów, ludzi dobranych i świadomych celu, formując kilka »wzorowych« gospodarstw tropikalnych. Zyskałby dużo rząd polski dając pomoc Administracji Kolonii w urządzeniu koniecznych laboratoriów dla badania stopnia wpływu klimatu na organizmy naszych osadników; dla walki z chorobami tropikalnymi, dla walki z pasorzytami; dla praktycznego zdobycia wiedzy o gospodarstwie tropikalnym. Zyskało by też społeczeństwo polskie, wchodząc na te tereny z kapitałami umożliwiającymi, pośrednio, należyty rozwój osad przez organizowanie spółdzielczych przetwórni surowców produkowanych przez osadników, wysyłając na teren tej »szkoły« doskonale wybrany element wychodźczy; otaczając moralną opieką osady.

»Szkoła« ta w Espirito Santo może w przeciągu kilku lat wychować cały zastęp:

1) Instruktorów tropikalnego gospodarstwa.

2) Dobrych sanitariuszów do walki z chorobami tropikalnymi.

3) Szereg praktyków, mogących na terenie własnych Kolonii być przykładem dla współbraci.

4) Lekarzy. W Polsce myśli się że lekarz, który przeczytał jedną książkę o chorobach tropikalnych i odbył jedną podróż w tropiki jest już »specem«, a przecież nikt by, nawet w Polsce, nie pomyślał poważnie o oddaniu zarządu szpitala weterynarzowi na podstawie jego prywatnych studiów medycyny i oglądnięcia kilku chorych.

5) Kierowników zakładów przemysłowych, przetwarzających surowce tropikalne na półfabrykaty czy fabrykaty; specjalistów w przygotowaniu dla Polski roślin, ziarn, olejów, owoców tropikalnych. Wątpię czy mamy jednego bodaj Polaka na świecie, który by wiedział w jakim stanie, kiedy zrywa się banany, mogące wytrzymać długi transport. Konia z rzędem można stawić w zakład, iż nie mamy nikogo w Polsce, znającego od »a do z« przetwórnię kakao, juty, rafii itp..

6) Kupców, znawców produkcji Południa, znawców też produktów tropikalnych i specjalnej metody handlu krajów gorących.

Gubernatorów przyszłych kolonii tropikalnych w Polsce jest sporo, żołnierzy do obrony zawsze będziemy mieli dużo i dobrych, urzędników aż za dużo, gdy jednak nie będziemy mieli znawców tropików, zrobimy z naszych Kolonii to, co zrobiła Francja ze swej Guiany, jedno, wielkie, kosztowne Zero.

I w dalszym ciągu pójdą w świat smutnie transporty emigrantów, aby zasilać obce organizmy państwowe; popłyną na obczyznę tysiące braci naszych, różnych Skoczylasów, Wierzbnickich, Konopków, Skibów, aby zamienić się na Smith'ów, Johnson'ów, Bragów, Ribeirów, a przed tym jeszcze przejść przez całe piekło udręki i poniewierki. Na żebraków już schodzą nasi Ministrowie, błagający w przedsionkach ministerstw obcych o kąt dla chłopa polskiego... Imię Polski w portach cudzoziemskich bywa uosabiane przez popychane, potrącane, wyśmiewane nasze szare, zbiedzone, potulne, wystraszone wychodźtwo, wyczuwające instynktownie swoją żebraczą rolę na obczyźnie, czujące podświadomie, iż za miskę soczewicy sprzedaje własne i swoich dzieci... Dusze.

WINNICA ZA KSIĄŻKĘ.

Ceny książek pisanych ręcznie w średniowieczu, gdy nie znano jeszcze maszyny drukarskiej, sięgały olbrzymich sum.

W r. 1407 mnich Ulrych z zakonu benedyktynów otrzymał za przepisaną książkę do nabożeństwa wielką winnicę. W r. 1120 dali klasztorowi w Baumburg bracia v. Perga sporą część swoich dóbr w zamian za wykonany na pergaminie egzemplarz Biblii. Klasztor franciszkanów w Passawie otrzymał w r. 1136 od księcia Leopolda III austriackiego przywilej nieograniczony sprowadzania towarów ze Wschodu bez opłacania cła, a to za wykonanie Pisma Świętego na pergaminie ozdobnym pismem. Można sobie zatem wyobrazić, jaką wartość reprezentuje biblioteka klasztoru w Claivaux, zawierająca według katalogu z r. ku 1473 1714 aż tomów pisanych ręcznie.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ 2-gą PO ŚW. TRZECH KRÓLACH

(Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale II.)

W on czas: Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus, i uczniowie Jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co mnie i Tobie niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła Matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągiew wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcież teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali: wezwał oblubieńca przełożony wesela. I rzekł mu: Wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre: a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego.

Pewien uczony zapytany o powody upadku państw i rodzin, a także o przyczynę niezadowolenia u ludzi, wskazał na złe małżeństwa. Nie trzeba być bardzo uczonym, aby się o tym przekonać. Wystarczy popatrzeć dookoła siebie. I historia uczy i życie codzienne wskazuje, że nieszczęśliwi byli ludzie i są dlatego, że nie doceniali i nie doceniają świętości sakramentu małżeństwa. Upadły narody lub upadają, których rodziny toczone były lub są zgnilizną niemoralności. Były nieszczęśliwe rodziny i są, bo nie było błogosławieństwa łaski sakramentalnej. Dlaczego? Małżeństwa zawierano bez Boga. Podła chciwość, namiętność lub grzech prowadziły młodą parę do ołtarza. W grzechu ślubowano sobie wierność i uczciwość, ale następstwem tego były i są zdrady, zawody, nieszczęścia i tułaczki. Czy nie brak takich nieszczęśliwych wśród polskich wychodźców? Czemuż to ludzie stworzeni do szczęścia i mogący cząstkę jego znaleźć w małżeństwie tak się unieszczęśliwiają? Dlatego, że szukają szczęścia po za Bogiem. Pamiętajmy, że dzieło tylko z Bogiem rozpoczęte może liczyć na błogosławieństwo Boże.

Kościół św. jako troskliwa matka, dbająca o szczęście swych dzieci wskazuje nam w dzisiejszej ewangelii szczęśliwe, młode małżeństwo, które Pan Jezus zaszczycił swą obecnością. Nadto była tam i Matka Jezusowa. — Na początku karnawału, w tym czasie, kiedy tyle małżeństw się zawiera, przypomina Kościół św., że tylko te szczęśliwe będą, które Bóg pobłogosławi. Tylko ci nowożeńcy nie będą mieć zawodu, w których sercach gościem będzie Jezus Chrystus. Niech o tym pamiętają zwłaszcza młode pary wśród wychodźtwa polskiego. Niech dobrze zrozumieją, że małżeństwo to wielki sakrament, że to związek na życie całe, i dlatego zawierać go trzeba ostrożnie, z wielką sumiennością i pobożnością, z pragnieniem pomnożenia chwały Bożej i wspólnego zbawienia.

Pan Jezus uświęcił swoją obecnością stan małżeński wziąwszy udział w godach weselnych, a apostoł Paweł św. nazywa małżeństwo wielkim sakramentem w Kościele i w Chrystusie. Pamiętać o tym trzeba zawsze, a przede wszystkim na wychodźtwie, gdzie nie widzimy dobrego przykładu. I tylko w kościele zawarte małżeństwo jest ważnym. Nie dać się bałamucić ślubami cywilnymi. Wobec Boga i Kościoła one nic nie znaczą, a i sumienia twego uspokoić nie mogą. Jeśli prawo świeckie takiego ślubu wymaga, z konieczności trzeba spełnić tę formalność, ale małżeństwo prawdziwe zawierasz dopiero u stóp ołtarza w Kościele.

Na godach weselnych w Kanie uczynił Pan Jezus pierwszy cud. Był on potrzebny. Nowożeńcy wśród radości i wesela byli smutni i niespokojni. Wina zabrakło dla gości. Ale czyż może być niedostatek tam, gdzie gośćmi są Jezus Maria? Nigdy. Za pośrednictwem Maryi Pan Jezus przemienił wodę we wino. Znikł zaraz smutek z twarzy nowożeńców, a radość większa jeszcze zapanowała wśród biesiadników. — Jakie piękne zapewnienie dla wszystkich nowożeńców, którzy Jezusem i Matką Jego Najświętszą nie gardzą. Nie będzie niedostatku ni smutku w ich domach, bo z błogosławiącej dłoni, Jezusa, wyciągniętej nad ich rodziną płynąć będą zawsze obficie łaski.

Szczęśliwe będą zawsze chrześcijańskie i polskie małżeństwa w obliczu Kościoła zawarte, które kapłan przy ofierze świętej Bogu przedstawi, aniołowie przed tron Boży zaniosą, a Bóg zatwierdzi i pobłogosławi.

Książeczki do nabożeństwa

Jezu bądź ze mną, doskonały zbiór modlitw i pieśni, stron 320, papier biały, oprawa solidna w płótno angielskie, cena 4$000

Anioł Stróż mały format, wydanie luksusowe.

Można zamówić w Redakcji »Ludu«, C. P. 155, Curityba.

Sekciarstwo zanika w Polsce

Wybryki przywódców sekciarzy.

Pismo »Naród Polski« pisze:

Ostrowiec, ongiś osada, dziś nabrał wyglądu miasta wielkomiejskiego. Olbrzymie zakłady ostrowieckie nadają mu charakter uprzemysłowionego i na wskroś fabrycznego miasta. Dymiące kominy i głos syren zwabiły wysłanników szatana, wróżąc im przyszłość bez troski. Istotnie synowie zbuntowanego Hodura przybyli tu przed paroma laty i zaczęli prowadzić robotę wywrotową, a zagrażającą kościołowi katolickiemu państwu i społeczeństwu. Zdeprawowani i wykolejeni rozpustnym życiem domniemani »duchowni« próbowali tu szczęścia. Mała garstka z pośród mieszkańców Ostrowca, przylgnęła do głosicieli nowej religii, a opartej na dogmatach ustanowionych przy kieliszku, przez różnych Faronów, Zielonków, Husznów, a ostatnio Padewskich, odrzucających wszystko to, co święte i tamujące zwierzęce instynkty, a uchwalili to, co prowadzi do rozpusty i przewrotu.

Kto chce być nauczycielem i innych uczyć, musi uprzednio sam się nauczyć i być wyższym pod każdym względem od uczących się od niego. »Duchowni« Kościoła Narodowego, a raczej sekty Hodura są z zawodu w większej części tragarzami, brukarzami, a często o przeszłości kryminalnej i po polsku wyrażać się nie umią, a chcą głosić to, do czego prawa nie mają i to, do czego nie są przygotowani, bo nauczycielami ich są również tacy sami, jak oni ludzie o małej wartości moralnej.

Gdy więc w Ostrowcu czy Denkowie pokazał się taki pan o wyglądzie podejrzanym i dość zagadkowym, wierni na pozór sekciarzom, zaczęli po paru miesiącach opuszczać tow rzystwo, nad którym zawisło od początku straszne fatum w postaci wyrków sądowych i krat więziennych. Zrozpaczeni »duchowni« często się zmieniali, a po każdym smtne wspomnienie pozostało. Nadeszł wreszcie czas, że duchowny est, a wyznawców nie ma. Żyć rzeba, bo prawo żołądka jest najsarsze i zmianie dotychczas nie lego, a składek nie ma kto płcić i w kieszeni u pana duchownego pusto. »Duchowny« ów, widąc, że głód go czeka — sprzedał ygnaturkę z wieży, którą nami i niemądrzy ludzie ufundował a za otrzymane pieniądze wyjechał z Ostrowca szukać szczęścia gdieindziej. (Był to podobno były ficer Wojsk Polskich). Na jego mejsce przyjechał inny duchowy nazwiskiem Gałkoś, ale i tu ie ma kogo obsługiwać, bo szoa (kościół) na kłódkę zamknięt i przez nikogo nie odwiedzana. Zrpaczony Gałkoś grywa po całyh dniach w karty, i czeka jakiegś rozwodu, na którym mógłby zrobić.

Jeszcze parę tygodni, a Ostrwiec oczyści się od plagi sekciry i wykolejeńców.

Danków około Ostrowca jú wyzbył się swego prowodyra, kt ry próbował szczęścia w Radomit ale i tu spotkał go sromotny za wód.

R. F.

NOWE WYDAWNICTWA

Drukiem i nakładem Redakcji »Ludu« ukaże się wkrótce:

»**Anioł Stróż**« książeczka do nabożeństwa;

»**Mszalik dla ludu polskiego w Brazylii**« papierowy (mały) modlewnik.

—o—

Nakładem »Oświaty« ukaże się wkrótce:

»**Nowa Konstytucja Stanów Zjednoczonych Brazylii**«.

Brazylijski »Kościół Narodowy«

Wiemy z dziejów polskiej kolonii w Paranie i Rio Grande do Sul, ile złego w łonie Polonii wyrządził tak zwany »Kościół Narodowy« Znane są rozbicia nie tylko kolonii na dwie grupy, katolicką i heretycką, ale także poszczególnych rodzin i wszystkim wiadome są skandale przywódców tej sekty. Wybryki na tle seksualnym »biskupa« Perkowskiego w Ponta Grossa, okradzenie »domu modlitwy« w Balizie przez sekciarza Doktora, awantury Kuszla we Floreście, chyba dosyć z ohydziły przywódców sekciarskich i z tego powodu w wielu miejscach uniemożliwiły ich dalszy pobyt.

Przywódcy sekciarskiego »kościoła narodowego polskiego« zwąchali się, widząc, że w kolonii polskiej nie ma dla nich więcej miejsca, z niejakim Salamão Ferraz, który stał się założycielem **brazylijskiego kościoła narodowego**, nadając mu nazwę »**Igreja catolica livre do Brasil**«. Niejaki Filarski, przywódca polskiego »kościoła narodowego«, został kanclerzem »kurii biskupiej« Salomona Ferraza«, z główną siedzibą w São Paulo.

»Kościół« buntowników.

Podobnie jak Salomon Ferraz, w Brazylii, jak podaje gazeta »O Povo, znalazła się gromadka »zbuntowanych przeciw Rzymowi księży, mających parafie w Stanach São Paulo, Paraná, Santa Catharina i Espirito Santo«. Rzecz prosta, że do tych „rzymskich buntowników" zalicza się w trzech stanach południowych i polskich »księży narodowych«. Jest ich niewielu. Inni coś są zwykłymi obieżyświatami, patrzącymi gdzie się da użyć na głupocie i naiwności ludzkiej. Takim właśnie byłw Balizie Doktór, z zawodu szewc i handlarz a z wyznania żyd. Nie przeszkadzało to jednak, że długi czas tumanił około 200 rodzin.

Dziwi nas niepomiernie, jak niektórzy Polacy, za wentyna nie mają honoru i dają się uwodzić różnym wykolejeńcom, podającym się za »księży«. Przed kryminałem wielu z nich uciekało z Polski a tu w Brazylii narzucają się kolonii polskiej na przywódców. Czas najwyższy otworzyć oczy. W Kurytybie nawet, pomimo, że są dwa polskie kościoły, »wkręcił« się sekciarz Adamczewski i znalazł grupkę ludzi, którzy się przy nim gromadzą. Tak to bywa, że kiedy nasi ludzie są w nieporządku z sumieniem, wtedy, idą tam, gdzie religia jest wygodna. W niektórych miejscach udowodniono, że sekty te były na usługach komunistycznych idei.

Zwodzenie opinii publicznej.

Po wszystkie czasy tak bywało, że szatan na lada węgielku piekł kasztany. Podobnie dzieje się w chwili obecnej. Rząd brazylijski, walcząc z komunizmem, pragnie w narodzie obudzić uczucia patriotyczne. Dla tego rzucił hasło nacjonalizacji kraju. Słowo »nacionalização« od 1-go listopada przebija ze wszystkich dzienników.

Na terenie kraju potworzyły się specjalne komitety, które pracują w tym kierunku. Salomon Ferraz, korzystając z dogodnej chwili, stara się u ministra spraw zahranicznych o poparcie i zapowiada swój wyjazd do Utrechtu w Holandii, by tam otrzymać »sakrę biskupią«, by zostać »biskupem«. Minister Pimentel Brandão poleca Salomona Ferraza p. Pedro de Moraes Barros, brazylijskiemu ministrowi w Hadze.

Salomon Ferraz, w wywiadzie udzielonym korespondentowi »Acção« oświadczył: »Całe szczęście, że rząd federalny docenia, ile dobrego Brazylii może przynieść dzieło nacjonalizacji kościoła katolickiego«. (»A União« z 2-go stycznia b. r.).

Notatka ta poruszyła opinię publiczną. Każdy bowiem Brazylianin jest głęboko wierzącym. I jeżeli jest katolikiem obrządku rzymsko-katolickiego, co często podkreśla, to bynajmniej nie zgodzi się na obrządek Salomona, pragnącego hasłem o nacjonalizacji kościoła zyskać zwolenników. Nie chodzi bowiem o nacjonalizację Kościoła katolickiego ale o „narodowy kościół brazylijski".

NA CZASIE

»Orędownik«, organ Unii Polaków-Katolików w Missiones w Argentynie, w Nr. 441 z dnia 31 go grudnia 1937 roku zamieszcza artykuł o jednym z przywódców »Kościoła narodowego« w Brazylii, o niejakim Kuszlu, który w całości poniżej zamieszczamy:

»**Ks. »Kuszel żyje i grasuje.**

Donoszą nam z Brazylii, że: »na kolonii Guarani Rio Grande do Sul, pojawił się — nam znajomy — Marcin Kuszel, przywabiony tam przez ludzi, którzy już kompletnie zerwali z Bogiem i Kościołem, aby powiększyć jeszcze bardziej zamęt w pojęciach religijnych i patriotycznych u naszego ludu. Kuszel teraz udaje już nie „księdza", ale „prałata i dziekana" i jest popierany przez różnych instruktorów i nauczycieli opłacanych groszem katolików ze Starego Kraju".

Jakże to smutne! Tam w Polsce zbiera się składki na szkoły polskie zagranicą przeważnie od katolików, bo katolicy najbardziej tę sprawę rozumieją i najbardziej są ofiarni, gdyż są naprawdę patriotami, tu te pieniądze idą przeważnie na walkę z religią katolicką, na nauczycieli bezreligijnych, niemoralnych i t. p. smutne, ale prawdziwe.

Kim jest Kuszel?

Marcin Kuszel pojawiwszy się w Posadas w miesiącu sierpniu 1932 roku pokazywał zezwolenie Kurii Arcybiskupiej z Buenos Aires na sprawowanie funkcyj kapłańskich w diecezji Buenos Aires, a które dostał za staraniem dobrodusznego o gołębiem sercu ś p. księdza Wład. Zakrzewskiego. W Corrientes jednak biskup Tibiletti nie dał się podejść i zawczasu ostrzegł księdza dziekana w Posadas — że Kuszel nie pokazał ani świadectwa święceń, ani paszportu. Nuncjatura Papieska zwróciła się po informacje do Japonii, gdzie—jak mówił Kuszel — miał otrzymać święcenia. Stamtąd odpowiedziano, że takiego księdza nie było, a dokumenta na imię Martinus Horrii Camo są fałszywe.

Tu w Misiones obrał sobie Obera za siedzibę. Lecz nie na długo. Jeden z niepozornych immigrantów wybadał go, że nie jest księdzem katolickim. Oprócz tego Kuszel tłumaczył się, że nabożeństwa zacznie odprawiać jak Radca Emigracyjny p. Michał Pankiewicz przysłe mu ornamenta, a Paweł Nikodem, Kierownik Patronatu w Posadas i Stanisław Czarniecki nauczyciel etatowy mieli pomagać mu organizować parafię.

Marcin Kuszel, przechodząc przez Bonpland, nie zastawszy księdza proboszcza Jana Tomalę w domu, wybił szybę i oknem wlazł do mieszkania, zabrawszy księdzu Tomali dokumenta i inne przedmioty Ścigany przez policję, umknął do Brazylii.

A teraz kilka słów rozważania:

Sięgnąwszy pamięcią w przeszłość widzimy, jak to twórców »kościołów narodowych« zawsze i wszędzie popierali ludzie bezreligijni, niemoralni lub wrogowie danego narodu. Lutra książęta rabusie; anglikanizm, król rozpustnik; mariawitów rząd rosyjski; »kościół narodowy« dygnitarze szukający rozwodów i t. d.

Dziś tego rodzaju ruchy popiera Międzynarodówka moskiewska, a której awangardą są socjaliści, masoni i wszelcy »postępowcy«.

Widzimy naprzykład, że w Hiszpanii, gdzie rząd czerwony na rozkaz sowietów kazał popalić kościoły i wymordować duchownych katolickich, opiekuje się księżmi, którzy poprzednio byli zasuspendowani i obłożeni karami kościelnymi za złe obyczaje, herezję i t. d.

Popieranie więc różnych Kuszlów jest robotą kierowaną według dyrektyw z Moskwy.

Udawanie pobudek religijnych jest tylko maską do bałamucenia w osiągnięciu celu«.

MASZYNA PIEKIELNA ZA SOCZEWKĄ OBJEKTYWU

Sensacją dnia w Moskwie — według informacyj »korespondenta pisma« »Huwostadbladed« jest aresztowanie »nadwornego« fotografa Stalina, Nisena. Był to jedyny fotograf, który miał prawo fotografowania dyktatora sowieckiego na bliski dystans.

Według informacyj wspomnianego pisma, fotograf Nisen umieścić miał w swoim aparacie fotograficznym maszynę piekielną. Zamachu na Stalina Nisen miał dokonać w czasie fotografowania go na Kremlu. O projektowanym zamachu dowiedziała się ochrona przyboczna Stalina, aresztując Nisena i likwidując cały precyzyjnie obmyślany plan.

Według informacyj tego samego pisma, w ostatnich dniach na terenie całego Związku radzieckiego nastąpiły masowe aresztowania Niemców. Szef zakładów lotniczych Sinowski i pomocnik naczelnika »Aerofloty«, Joffe zostali aresztowani. Przed kilku dniami obaj wymienieni zamierzali zbiec do Sztokholmu. Dowiedziawszy się o mającem nastąpić aresztowaniu, przygotowywali ucieczkę, która im się jednak nie udała.

Naiwna

— Marysia etłokła jiliżankę chińską, która nie jest do odkupienia.

To szczęście, a ja myślałam, że będę ją musiała odkupić.

Nowe podręczniki w szkołach parańskich

Główna Dyrekcja Wychowania, idąc w myśl nowoogłoszonego dekretu interwentora federalnego, polęcila, by w bieżącym roku szkolnym obowiązkowo używano nie tylko w szkołach rządowych ale także w prywatnych szkołach i kolegiach, następujących podręczników, których wykaz podajemy w dosłownym brzmieniu:

1º **Ano** — Clase »A«'— Ler brincando—Tales Andrade; »B«—Album de figuras—Leonidas de Loiola; »C«—Sei ler (leituras intermediarias) — Teodoro de Morais.

2º **Ano** — Sei ler — 1º livro de leitura—Teodoro de Morais e Minha Patria—J. Pinto e Silva.

3º **Ano** — No Lar e na Escola—Francisco Leite; Minha Patria — J. Pinto e Silva; O Brasil e o Paraná—Sebastião Paraná (Vigesima edição); Ciências Fisicas e Naturais—Hipérides Zanelo; Meus Deveres—J. Pinto e Silva.

4º **Ano** — Ser lei — 2º livro de leitura — Deodoro de Morais; O pequeno escolar — Moura Santos; Historia da Civilização Brasileira — Pedro Calmon; Geografia — G. Lima; Atlas — G. Lima; Ciências Fisicas e Naturais — Hipérides Zanelo; Geometria — Hiperides Zanelo; Meus Deveres—4º ano J. Pinto e Silva; Aritmetica — H. Zanelo.

Complementar.

1º **Ano** — Porque me ufano de meu paiz — Afonso Celso.

2º **Ano** — Crestomatia: Historia Natural — Hipérides Zanelo; Geometria — Hipérides Zanelo; Geografia — G Lima (2ª Geografia); Atlas — G. Lima; Manual de Historia do Brasil — Leônidas de Loiola; Arittmetica — H. Zanelo«.

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęć: od 8—12 i od 1—6.

Rua Saldanha Marinho, 593 — Curitiba — Paraná.

DR. E. TEMPSKI
LEKARZ

Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej Uniwersytetu Parańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjalność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Leczenie ran i żylaków przez najnowsze metody.

Konsultorium: Farmacia Guaira, Telefon 675, rua Marechal Floriano 740, Kurytyba. Od godz. 10 do 12 i od 3—5.

Rezydencja: rua Thereza Christina 98. Telefon 46. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

PHARMACIA DA ORDEM
w São José dos Pinhaes

Lekarstwa krajowe i zagraniczne. Recepty przygotowuje sumiennie **polski aptekarz** z długoletnią praktyką w tym zakresie. Ceny są bardzo niskie. Lekarz na zawołanie. Apteka otwarta w dzień i w nocy.

Mówi się po polsku.

Dr. J. Aleksander Doorowolski

Konsultorium:
Plac Tiradentes 322
(Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.
Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów. Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia.

Godziny przyjęć od 10-12 rano i od 15-19 wieczorem.

Klinika Dentystyczna
JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1985
róg Aquidabam — CURITIBA

Dr. Carlos Moreira
OKULISTA
Profesor fakultetu medycznego

Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.

Rezydencja: Visconde de Nacar 809 Telefon 8-8-8.

WAŻNE!
WYŻSZA SZKOŁA HANDLOWA
Profesora Eliasza Metynowskiego z prawami rządowymi.

Po roku nauki wydaje świadectwa z przedmiotów wymaganych przez prawo nauczania, na posadę profesora (provisorio) i ważne na całą Brazylię.

Przygotowuje buchalterów z prawami rządowymi i wydaje dyplomy ważne na całą Brazylię.

Nauka do egzaminów wstępnych rozpoczyna się 15 stycznia. Można zapisywać dzieci od lat 12.

Nauka na buchalterów rozpocznie się 15 lutego.

Wszelkich informacji udziela się w wyżej wymienionej Szkole: **Rua Commend. Araujo 276**
Telefon 1-1-5-3, Curityba.

Mala Real Ingleza

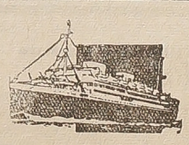

»H. BRIGADE« 24 gg stycznia
do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, i Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:

Alcantara 24 stycznia
H. Patriot 7 lutego
Asturias 14 lutego

Z Santos do Europy:

H. Patriot 18 stycznia
H. Monarch 1 lutego
Asturias 4 lutego
H. Chieftain 15 lutego

Sprzedaje się szyfkarty 3-ciej klasy do Europy: jak do **Polski**, Łotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania »prepaid« (chamadas) **Twa Royal Mail Lines** mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze »prepaidów« Linii Gdynia — Ameryka.

Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce.

Informacji udziela Agencja:

Royal Mail Agentes
Avenida Rio Branco 51 — Rio de Janeiro

Dra
Regina Kleemann
Lekarz - Dentysta
dyplomowana przez Uniwersytet Parański.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszych metod i najnowszemi aparatami.
Ceny dostępne wszystkim.
Konsultorium:
Praça Tiradentes Nr. 401.
nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes
Aptekarz
Kuno Kleemann
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie.
Największa i najtańsza w Stanie Paraná
Curityba
Praça Tiradentes Nr. 398
Telefon 1084.

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną

RAÇA CORONEL ENEAS 30, — RÓG SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem — CURYTYBA

„A VENCEDORA"

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Bank Francusko - Włoski
na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.
URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filii w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Casa de Saude „São Francisco"
DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telefon 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5.

i widać było, że do tej walki najcięższej, a najważniejszej w życiu użyje sił wszystkich, każdego sposobu i cofnie się chyba na skraju grobu, przed potęgą śmierci! Noc mu zeszła w ten sposób, długa, mroźna, hucząca wichrem. Wtór to był dobry do tego, co się w nim działo.

Nazajutrz popołudniu kazał podać konie, list złowrogi wziął z sobą, ruszył do Grabów. Władka mieszkała tam od aresztowania Świdy. Nie była samą. Obok Świdy, pod Krasną Choiną padł młody obywatel, sąsiad Grabów. Jedynakiem był u starej matki, którą Moskale wygnali z domu, konfiskując majątek. Władka przygarnęła staruszkę. Było to kobieta spartańskich cnót, w nieszczęściu wyrosła do wielkości owych matek bohaterek, o których mówią rzymskie podania. Surową była zawsze i małomówną, skamieniała po śmierci syna, włosy jej zbielały, twarz nabrała twardych, dzikich konturów. Nie skarżyła się nigdy i nie płakała, a Władka patrząc na ten spokój, siłą zdobyty, wstydziła się chwil słabości, hartowała duszę na ból, uczyła się znosić bez znaku najsroższe udręczenia.

Na przyjęcie Czaplica wyszedł stary Makarewicz, sczerniały, wychudły, zjedzony troską. Zbladł i cofnął się na widok gościa, rękę podniósł do boku, jakby broni szukał, patrzał z podełba.

— Czego pan potrzebuje? — zapytał, opierając się plecami o drzwi, do których zmierzał Czaplic.

— Żebyś mnie panience oznajmił, fagasie! — odparł sterdyński pan, z odrobiną gniewu w głosie.

— Panienki niema! — odparł strażnik, nie zmieniając postawy — a fagasów, toś pan w Sterdyniu zostawił!

W tejże chwili z przeciwległej strony otwarły się drzwi.

— Ignacy! — rozległ się głos Władki.

Czaplic drgnął. Cały gniew na sługę opadł natychmiast. Obejrzał się. Panna Władysława stała w progu. Delikatna jej postać, odziana czarno, wyglądała prawie przeźroczystą; twarz pociągła, blada, zeszczuplała jeszcze, jak gwiazdy świeciły wśród niej myślące, ciemne oczy, zwiększone łzami i troską.

Trzeba było być szatanem, żeby, spojrzawszy na nią, ośmielić się rzec choć jedno przykre słowo.

— Proszę pana! — rzekła, wzywając gościa lekkim ukłonem.

Wszedł do jej gabinetu. Jak niegdyś Świda, był raz pierwszy w jej osobistym mieszkaniu, i jak Świda, przychodził po los swój.

Pokoik był nawet podobny — tylko nie było słońca, lata, kwiatów i rozpiętego w krosnach białego orła na purpurze. Wszystko znikło jak sen! Na dworze szalała zadymka, na stole paliło się świec kilka i leżała otwarta książka, na kominku dogasało parę głowien.

— Dobry wieczór, pani! — rzekł Czaplic, wyciągając rękę.

Władka usunęła się o krok, spojrzała mu w oczy.

— Dobry wieczór! — odparła poważnie, nie podając dłoni.

Wskazała mu krzesło i usiadła sama, usuwając książkę.

Siadł. I jemu jak ongi Świdzie brakła słów w myśli, ale ona nie zachęcała serdecznym wyrazem.

— Tak długo nie miałem wieści, żem się zaniepokoił o zdrowie pani! — ozwał się po dość długiem milczeniu.

— Dziękuję! Nic mi nie brak! — rzekła krótko.

— A jednak, pani zbladła i zeszczuplała. Czy pani myśli tu stanowczo zamieszkać na stałe?

— O nie. Za parę tygodni opuszczam Graby.

zbudowano długi pomost, sklecony z okrąglaków na palach. Tą nadpowietrzną drogą dostawali się chłopi do swych pól i u jej końca stała wielka łódź, obok której nowoprzybyły zostawił swoją pławicę, ukrywszy ją nieco pod belki. Poczem nocny wędrowiec dźwignął się sam na kładcę i tłumiąc odgłos swych kroków, ruszył, oglądając się wciąż nieufnie w stronę stałego lądu i zniknął jak widmo w coraz gęstszej, białej mgle jesieni. Tam za kępami leszczyny i kaliny, orał tylko jeden chłop, pokrzykując na woły donośnie. Zmierzch go naglił do powrotu, dokończył zagona, otarł spocone czoło, jął wyprzągać swe bydlęta. Byki to były przepyszne, pstrokałe jak jeden, ślicznych kształtów, rosłe, i zdrowe.

Gospodarz puścił je w zarośla, sochę zostawił, zapalił fajkę, na ramię wziął torbę i ku kładkom zmierzał. Szedł zwolna, rozglądając się zadowolony po gotowej roli, goniąc wzrokiem pasące się woły, gwiżdżąc coś niewyraźnie.

Nie zauważył, że za nim z ziemi, jak widmo, podniósł się czarny cień człowieka i szedł też krok za krokiem, aż na pomost, nieodstępny. Nagle drzewo skrzypnęło pod nim; chłop się obejrzał.

— Kto to? — zagadnął, nie mogąc w zmroku dojrzeć rysów towarzysza.

— Znajomy. Idź Michałku, idź. To ja Makarewicz.

Chłop się zatrzymał. Ton strażnika był spokojny, pomimo to zrobiło mu się straszno.

— A wy tu skąd się wzięli? — zapytał niepewnym głosem.

— Drogą przyszedłem, jak ty!

— A czego?

— Za interesem.

— Może do mnie?

— A do ciebie! Ale tu nie miejsce na rozhowor. Idź dalej, dalej, nie trać czasu! Mnie pilno wracać!

Michałko przyspieszył kroku. Szli znowu w milczeniu, aż w koniec pomostu. Czarną głąb mieli pod stopami. Strażnik stanął.

— Ot tu pogadamy! — rzekł spokojnie, dobywając coś z zanadrza, czego Michałko dostrzedz nie mógł, ale co wydało głuchy trzask, jakby pełnej broni, przy odprowadzeniu kurka.

— Piękną parę wołów macie, Michałku — mówił strażnik powoli, a w głosie mu coś dźwięczało fałszywie, — i za darmo. To tylko szkoda, że się nimi nie ucieszycie długo. Tani towar dyabła wart, jak wasza dusza! Słuchaj, przeżegnaj się, i odmów pacierz...

— Co wam się dzieje. Mnie do domu czas wracać — wybełkotał chłop, cofając się na brzeg kładki i szukając drżącymi palcami sznura z łozy.

Makarewicz postąpił o krok. Oczy, jak kocie zamigotały mu zielono, głos się zmienił zupełnie.

— W piekle twój dom, tam dziś odpoczniesz. Ach, gadzino nikczemna, którą panicz na to wychował jak brata, by zdrajcę mieć w nieszczęściu. Sprzedałeś go za parę wołów, czarci synu i myślałeś, że to koniec, że ci Bóg daruje, ludzie zapomną, przebaczą. Zapomniałeś o Makarewiczu, głupi! Pacierza nie umiesz, nie mówisz, no to jak cię szatan weźmie! Ot, masz za mękę mojej panienki — bierz kutę — i przepadnij łotrze!

Stary podniósł rękę i wypalił raz i drugi w szerokie piersi chłopa, tak szybko, że ten uchylić się nie zdołał.

Michałko podskoczył w górę, ryknął, stracił równowagę, zwalił się na znak w rzekę.

Woda prysnęła aż do twarzy Makarewicza, zakotłowała, rozstąpiła się pod ciałem, zawirowała nad niem. Strażnik ukląkł na dylach. Iskrzącemi o-

Pyżamy od 15$000
Krawaty od 2$000
Szkarpetki od 1$000
Podwiązki od 1$000

Na Nowy Rok 1938

UCIEKAJ PRZED SZALEJĄCĄ DROŻYZNĄ I POSZUKAJ

CHAPELARIA VENUS

(Rok założenia 1897)

Największy skład, najlepszy wybór artykułów dla Panów wogóle jak: KAPELUSZE, OBUWIE, KOSZULE, KRAWATY, oraz wiele innych artykułów, które nie obawiają się konkurencji.

RUA 15 DE NOVEMBRO 118, RÓG DR. MURICY

Kapelusze od 10$000
Obuwie od 20$000
Koszule od 10$000
Kalesony od 3$000

GDYNIA - AMERYKA

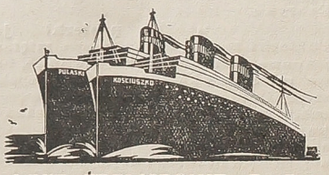

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie, polskimi okrętami pośpiesznymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«
Odjazd z Gdyni dnia	21-1-938	23-2-938	22-3-938
Przyjazd do Kiel-Holtonau	22-1-938	24-2-938	23-3-938
Przyjazd do Rio dnia	10-2-938	14-3-938	11-4-938
Przyjazd do Santos	11-2-938	15-3-938	12-4-938
Rio Grande do Sul	13-2-938	17-3-938	14-4-938
Przyj. do Montevideo	14-2-938	18-3-938	15-4-938
Przyj. do B. Aires	15-2-938	19-3-938	16-4-38

Odjazd do Europy:

	»PUŁASKI«	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«
Odjazd z B. Aires	19-2-938	24-3-938	21-4-938
Przyjazd do Santos	23-2-938	28-3-938	25-4-938
Przyjazd do Rio	24-2-938	29-3-938	26-4-938
Przyjazd do Victorii	25-2-938	30-3-938	27-4-938
Przyjazd do Boulogne	14-3-938	15-4-938	14-5-938
Przyjazd do Kiel	15-3-938	17-4-938	15-5-938
Przyjazd do Gdyni	16-3-938	18-4-938	16-5-5-38

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają **Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie**

Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. **Rio de Janeiro.**

Agencia Poloneza de Viagens
rua Libero Badaró, 561. 2-a sobreloja, telefon 2-3851. — **São Paulo**

Oraz agencje:

Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Mazurek) **Kurytyba**, Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.
L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 — **Porto Alegre.**

OFICYNA MECHANICZNA
»Isqueiros« zapalniczki, — **Fabryka zapalniczek elektrycznych** najnowszego systemu. Fabryka mieści się przy **Travessa Marumby 133**, blisko Rua Riachuelo a obok Ao Luhm. Dobrym prezentem na gwiazdkę jest zapalniczka.

Dr. Dante Romanó
AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy **syfilis, drogi moczowe; diatermja.**
Klinika dla Pań.
Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.
Konsultorium: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
Praça Tiradentes 554.
Rezydencja:
Praça Senador Correia 4.

APTEKA HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 37 — **Curityba**
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach miejskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

Klinika Dentystyczna
Janina Furmaniak Schmitdinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Mówi się po polsku.
Rua Paula Gomes 218.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA
rozpowszechnione na całym swiecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemji, Sklerozie, Suchotom, Malarji — Neurastenji,** febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofułom, astenji i t. d.

lekarstwo
Haematogen D-RA HOMMELA
działa zawsze z zupełnym skutkiem.

Confeitaria ao Pharol
Stanisława Gradowskiego
przy ulicy Quinze de Novembro, róg Barão do Rio Branco
PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA
Wybór napojów krajowych i zagranicznych. Smaczne ciasteczka we wielkim wyborze oraz owoce i przekąski. Obsługa uprzejma.

BALSAMO STA HELENA
Infallível contra dôres.
leczy reumatyzm, bóle w piersiach, ból zębów, uszu, newralgię, kolki, świeże rany i t. p.
Lekarstwa używa się przez nacieranie.
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«.

czami patrzał w ponurą toń, machinalnie nabijał drugi raz pistolet.

Chłop szamotał się w ostatnich kurczach. Był młody i silny, jeszcze raz wybił się na wodę, jeszcze się ruszał, ale już woda zalewała mu usta otwarte do krzyku, zrobił kilka wysiłków, by się obrócić, rękami machał, rzucał się i znowu zniknął, tym razem na dłużej...

Gdy znowu z rzeki wyjrzała twarz ludzka, była to już twarz topielca, sina, wykrzywiona, straszna. Prąd go porwał i kręcąc, wpychał powoli w gąszcz tataraków i oczeretu, fale narzucały nań kawałki traw i liście, po chwili zginął wśród moczarów.

Makarewicz wstał, schował pistolet za sukmanę, obejrzał się w prawo i lewo, i do łódki wskoczył.

Mglista noc objęła go wokoło, zniknął, jak był przyszedł, tajemniczo, cicho, niedojrzany przez nikogo.

. . . . . .

IX.

PRZYSIĘGA CZAPLICA.

Opadły liście, co patrzały na ten krótki krwawy dramat.

Opadły... i szeleszcząc smutno po szronie zimowym szemrały o ofierze tysięcy, o łzach, o bolu, zgubie.

Z liści opadły nadzieje i wiara; nad krajem wisiał siwy, posępny tuman, tłocząc piersi i czoła; po pustkach szalały wichry zimowe. I pomimo tylu nieszczęść i tyla krwi, nie było ni kraju, ni swobody i marzonej przyszłości! Po szale kilkumiesięcznym, który pochłonął miliony, nastąpiły dni obrachunku i wypłaty, potem groboiwa cisza rozpaczy i śmierci.

Kto na Sybir nie poszedł, kto nie zginął, ten się zamykał w domu, bojąc się na świat wyjrzeć, bojąc się sąsiadów, służby, chłopów, szakali urzędników. Twarz każda miała wyraz martwej rezygnacyi, duch każdy był rozbitą czarą, w której nie zostało nic oprócz mętów rozpaczy i bezsilnej wściekłości.

Niekiedy z daleka nadchodziła wieść tajemnicza o tych, co ginęli z nędzy i mąk po kazamatach, po turmach, po kopalniach lub na sybirskiej drodze.

Wieść szła z ust do ust, z dworu do dworu, aż dochodziła tam, gdzie niosła wdowieństwo lub sieroctwo. Dwór stawał w żałobie i jęk zbolałych piersi szedł z jesiennym wichrem, na oszronione lasy i łącząc się i innemi, ogarniał Litwę całą...

Liście opadły na mogiłę Żelisławskiego i innych pod Krasną Choiną — i uleciały polne ptaszęta, co długo śpiewały szczątkom wesołego chłopaka pod kurhanem z darni — cichego już na wieki.

Piosenka jego trwała jedno lato i umilkła, a on sam z moskiewską kulką w piersi spał, jak tego pragnął we własnej ziemi — szczęśliwy, że nie przeżył ostatniego boju!

Opadły liście po borach i sadach, po wsiach i miasteczkach, osypały też różnobarwną sukienką cmentarzyk stary, gdzie w jeden dół złożono zwłoki Kazimierza i żony. Nie było nikogo na pogrzebie; ksiądz naznaczył grób sosnowym krzyżykiem, co w kilka miesięcy, zczerniały od wilgoci, pochylił się już ku ziemi.

Chłopak sierota nie znajdzie go po latach, gdy się pomodlić zechce.

Sterdyń stał pustką. Wnet po aresztowaniu Świdy. Czaplic wyjechał z siostrą za granicę, jak twierdził — i wrócił w adwencie sam. Dwór huczał życiem, błyszczał bogactwem — pałac tylko stał niemy, ponury — i po salonach rozlegał się z grobowem echem krok jednego człowieka. Jak potępieniec snuł się po nim Czaplic.

Czasami porywał się gorączkowo do pracy, lub książki lecz wnet opa-

dał fikcyjny zapał, wracała dzika martwota. Godzinami siadywał w fotelu, zapatrzony w próżnię, lub chodził z kąta w kąt, trapiony wewnętrznym niepokojem, nieodzywając się do nikogo. Głucha cisza była mu towarzystwem.

Nie żałował straconej opinii, znajomych, sąsiadów, dawnych stosunków, nimbu, który go otaczał niegdyś; samotność w domu była mu najcięższą do zniesienia. Dawniej napełniał ją czarem dźwięczny głos Władki, dźwięki jej fortepianu lub elastyczny, lekki krok. Nie była wesołą, żywą, swawolną, a jednak ją jedną żył dawniej Sterdyń — a teraz?...

Teraz było to więzienie — złote, piękne, a zimne, bez duszy. W ogrodzie pomarzły jej kwiatki, po alejach opadłe liście przysłały ślad jej stóp, w jej mieszkaniu tak uroczem niegdyś panowała wilgoć i pył osiadał na rzeźbionych sprzętach. I przyznał w duchu Czaplic, że jej jednej żałował ze wszystkiego, co stracił, jej jednej brak mu było okropnie — za nią tęsknił, jej pożądał.

Mijały tygodnie, miesiące — nadeszła zima. Czaplic czegoś czekał, spodziewał się, jakaś myśle utrzymywała mu życie, łagodził chwilami samotność. Aż wreszcie pewnego grudniowego wieczora przyszedł doń list z gubernialnego miasta z ważną wieścią.

Bure oczy zdrajcy pojaśniały złośliwym tryumfem. Odczytał list raz i drugi — nie był syt nowiny. Wieść to była radosna dla niego; przed dwoma tygodniami skończył się proces Aleksandra Świdy: powstaniec poszedł, skąd się nigdy nie wraca, poszedł do kopalń miedzi na Ural.

Zapłacił Czaplicowi za to, że śmiał kochać Władkę.

Pan Dominik wstał, rozłożył na biurze wielką kartę Rosyi, pochylił się nad nią i kreślić począł czerwonym ołówkiem długą linię na wschód. Linia szła wśród śnieżnych pustyń, przebiegała wilgotne turmy, smrodliwe etapy, okropne szpitale. Po tej drodze czatowały na więźnia, pędzonego piechotą, mrozy i choroby, wycieńczenie i gorączką, czatowali strażnicy i szpitalni dozorcy, czyhały wszystkie nędzy i niedole! Któż to przebędzie? Dziesiąty może — dziewięciu legnie!

Za czerwoną linijką szły iskrzące, złe oczy Czaplica, jakby wypatrywał i odgadnąć chciał miejsce, gdzie ofiara jego padnie, by nie powstać. Aż wreszcie kreska dobiegła Uralu.

Czaplic się wyprostował, złowieszczy uśmiech skrzywił chudą twarz, ostatniem wejrzeniem z góry objął kartę.

Nie wyciągnie już ręki Świda po tę, której on pożądał — nie zobaczy jej więcej, nie przemówi, nie spotka. Między nimi wróg potężny położył otchłań! Tryumfujący uśmiech Czaplica zbladł zwolna i znikł.

Usiadł, czoło dłonią podparł, przymrużył oczy — myślał. Przechodził koleje życia swego. Bardzo młodym nakreślił sobie był plan, ułożył obowiązki, wyznaczył zadanie. Został tem, czem pragnął, miał to, co wówczas za szczęście uważał, stał na szczycie! I nagle zrodziło się nowe pragnienie, podeptało tamte, rozwielmożniło się wszechpotężnie. Chciał posiadać Władkę. Chciał — Czaplic nie pamiętał, by kiedykolwiek chęci nie dopiął, a więc i ta musi być zadowoloną!

Jak? Myśli tysiącami oblegały mu mózg — i znowu, jak za lat młodych, kreślił plan, układał obowiązki, wyznaczył zadanie. Czasem wśród tych myśli obraz jakiś zalewał mu krwią serce i na chude policzki występowały ciemne piętna rumieńca, a źrenice zapalały się zwierzęcymi błyskami szału. Wówczas był strasznym ohydnym

Z PRASY POLSKIEJ

Sensacyjne wystąpienie generała Żeligowskiego w sejmie

Na obecnej sesji sejmowej sensacje wywołało przemówienie posła generała Żeligowskiego, który wystąpił w obronie Konstytucji kwietniowej, stawiając obozowi rządowemu zarzut, że od niej odstępuje szukając nowych dróg.

Zaczęło się to—mówił - w lipcu zeszłego roku od okólnika p Premiera, który stwierdził, że drugą osobą w Państwie jest p. Marszałek Śmigły-Rydz. Konstytucja przewiduje inną gradację, Prezydent, Rząd, parlament, wojsko. To, co się obecnie stało na terenie Sejmu, powstanie O. Z. N. jest dalszym ciągiem odstępowania od ram konstytucyjnych. W takich pociągnięciach daje się wyczuć, że grupa ta chce mieć i nadal wpływy na politykę Państwa i to wbrew Konstytucji. Obóz legionowy, który ma olbrzymie zasługi dla Państwa, lecz który odejdzie, stanie się opozycją, tam się skonsoliduje i wówczas odegra wielką rolę w życiu Państwa tym bardziej, że ma praktykę rządzenia. Trzeba sobie w czas powiedzieć: Wykonałem i odchodzę.

Dlaczego panuje obecnie atmosfera nieufności? Dlatego, że warstwy rządzące, składające się z ludzi uczciwych i wielkich patriotów, wchłonęły w siebie czynniki ujemne, różnych karierowiczów.

Okólnik p. Premiera był wydany wbrew Konstytucji i stworzył drabinę na szczytach Państwa. Konstytucja mówi, że Prezydent rządzi się swym sumieniem i jest odpowiedzialny przed Bogiem i historią, a Rząd przed Parlamentem. Tymczasem p. Premier oświadcza, że otrzymał rozkaz od Marszałka i jest przed nim odpowiedzialny.

W ten sposób włączyliśmy wojsko do polityki. Miałem zamiar postawić wniosek z prośbą o cofnięcie okólnika p. Premiera. Nie będę tego robił gdyż myśli w nim zawarte są nam wszystkim drogie.

Przemówienie Gen. Sławoj-Składkowskiego.

»—Jeżeli generał, jeden z najdzielniejszych generałów, mówi mi w przeszło rok po dokonanym fakcie, że ja naruszyłem konstytucję, a potem prosi mnie, abym cofnął okólnik, to mnie nie chce się w to wszystko wierzyć, tu coś nie sztymuje«.

Antysemityzm rośnie.

Pisząc o dokonywującej się w społeczeństwie polskim, powszechnej zmianie nastrojów na niekorzyść żydów, stwierdza »Goniec Warszawski«:

»Dążenie do spolszczenia różnych dziedzin życia w Polsce jest tak wielkie, jak szczególnie silnie przemawia do młodego pokolenia, że każdy, kto w Polsce rządzi, musi się z nią liczyć.

Nawet wśród młodzieży socjalistycznej rosną sympatje do tych dążeń U ludowców młode pokolenie jest nawskros nacjonalistyczne. Jeśli się różni w poglądach z narodowcami na kwestię żydowską, to tylko taktyką. Młodzi ludowcy pragną wyprzeć Żydów z życia polskiego przy pomocy kooperatyw i samopomocy polskiej. Nie pochwalają akcyj gwałtownych.

Nie ulega wątpliwości, że w miarę rozwoju walki o spolszczenie różnych dziedzin życia liczba obrońców pozycyj żydów będzie maleć«.

Tym żałośliwsza też i tym bardziej godna pogardy jest rola tych nielicznych inteligentów, którzy czy to ze względu na swe interesy materialne, czy przez wzgląd na stosunki rodzinne i towarzyskie z żydami, czy na koniec wskutek swej przynależności do masonerii (najczęściej zresztą, wszystkie te trzy powody oddziaływują u danego osobnika jednocześnie) stają w szeregach żydowskich przeciw Polakom.

BUDOWA NOWEJ LINII KOLEJOWEJ

Połączy ona Wielkopolskę i Pomorze z Polesiem i Siedlcami

Wiosną 1938 roku rozpocznie się budowa najdłuższej z projektowanych ostatnio linij kolelowych, a mianowicie odcinka długości 160 klm., łączącego Skierniewice z Łukowem.

Nowa linja połączy z pominięciem węzła warszawskiego Wielkopolskę i Pomorze z Ziemią Siedlecką i Polesiem:

Przez linję tę skierowany będzie głównie ruch towarowy zwykły i pośpieszny, dzięki czemu będzie obciążona linia warszawska, przeznaczona głównie dla pociągów pasażerskich.

Budowa linii Skierniewice Łuków ma być ukończona w ciągu dwóch lat.

PRASA FRANCUSKA O SZANSACH KOLONIALNYCH POLSKI.

Ze źródeł francuskich w dalszym ciągu napływają doniesienia, iż w trakcie wizyty warszawskiej ministra Delbosa poruszane były w rozmowie obu ministrów zagadnienia kolonialne.

Roszczenia polskie, wedle tych źródeł, opierać się mają na dwóch zasadniczych przesłankach: Polska potrzebuje surowców dla rozwoju swej gospodarki narodowej oraz musi znaleźć ujście dla nadmiaru przyrostu naturalnego ludności.

Minister Beck miał przy tym wyjaśnić, że Polska w chwili obecnej nie ma ambicji terytorialnych w sensie pełnej suwerenności. Pragnęłaby ona jedynie wziąć udział w eksploatacjach niektórych kolonii oraz korzystać z postanowień, dotyczących emigracji nadwyżki ludności z krajów przeludnionych do posiadłości pozaeuropejskich.

Minister Delbos uznał, jak stwierdzają źródła francuskie, słuszność żądań polskich, przedstawionych w tak umiarkowanej formie. Specjalnie odnośnie emigracji, obaj ministrowie stwierdzili, że znaczny przyrost roczny ludności żydowskiej w Polsce zmusza do szukania możliwości umieszczenia jej częściowo na terytoriach zamorskich.

Wspomniano przy tej okazji o podróży misji polskiej na Madagaskar. O ile emigracja do Palestyny jest z natury rzeczy wyłącznie żydowska, to jeśli chodzi o inne terytoria, wzgląd ten nie odkrywa roli.

Pod hasłem „Bóg i Ojczyzna"

równo czcijmy Boga i Polskę.

Nie dla chwały ziemskiej, ani dla orderów czcimy Boga i Wiarę świętą. Gdy korzymy się u stóp Pana nad Pany, robimy to z miłości dla Zbawiciela. I tak oto spełniamy swe obowiązki katolików i Zjednoczeńców.

Jednakże hasłem Zjednoczenia nie jest »Bóg i Wiara« lecz »Bóg i Ojczyzna«. Hasło to nam powiada, że »jak kochamy Boga, tak kochać mamy i Polskę«, bo czymże są słowa »Bóg i Ojczyzna«?

Już nie w sposób religijny, ale w sposób świecki, lecz czcić nam trzeba i Polskę, jak przyjęte przed 65-ciu laty hasło naszej organizacji nam nakazuje.

Nie dla orderów przeto, ani chwały ziemskiej czcimy i Polskę, ale z obowiązku naszego synowskiego, narodowego i organizacyjnego.

Nie możemy, będąc sprawiedliwymi wobec siebie i hasła organizacji, czcić Boga a plugawić Polskę. Musimy kochać i czcić obydwoje.

Hasło Zjednoczenia jest równo brzmiące: »Bóg i Ojczyzna«. Nakazuje równy podział naszych uczuć, równą część, równe przywiązanie.

Jesteśmy pewni, że kto nie umie czcić Polski, tego miłość dla Boga jest także fałszywa.

»Bóg i Ojczyzna« przeto niechaj rządzą i promienieją w Zjednoczeniu. Jedne my dzieci Boga i jedne my dzieci Ojczyzny naszej!

(Dziennik Zjednoczenia).

NOWOŚĆ!

»Ks. Gabriel Piotr Baudouin«, znakomite dzieło opracowane przez ks. dr Franciszka Śmidodę C.M., stron 280; Warszawa — 1938, cena 15$000; można nabyć w »Oświecie«, Caixa Postal 155, Avenida Dr. Jaime Reis 583, Curityba.

„Quo Vadis"

Jeszcze można nabyć w składnicy »Oświaty« komplet »Quo Vadis« w 6 tomach za niską cenę 6$000.

Korzystajcie z okazji i zamówcie sobie to wspaniałe dzieło naszego największego pisarza Henry a Sienkiewicza. „Quo Vadis" zostało przetłumaczone na bardzo wiele języków. dzieło to czytają wszystkie kulturalne narody w świecie.

Nowa Konstytucja Brazylijska

w polskim tłumaczeniu wyjdzie z druku w przyszłym tygodniu; cena 3$000; przy zamówieniach pisemnych należy załączać $500 na przesyłkę. Już można zamawiać w Składnicy „Oświaty" w Kurytybie.

Każdy rolnik powinien sobie nabyć

pouczające książki rolnicze

Uprawa winorośli i wyrób wina — Ks. J. Łopacińskiego, cena	5$000
Weterynarz Domowy — Gryzelko, cena	5$000
Cebula i jej uprawa — Bieżanko	1$000
Zaprawianie ziarna — Kruszewski, cena	1$000
Uprawa ziemniaków — Kruszewski, cena	1$000
Uprawa Chmielu — Schwartz, cena	1$000
Do nauki religii:	
Historia Biblijna (stron 180), cena	2$000
Katechizm Religii Katolickiej (większy), cena	1$500
Mały katechizm religii katolickiej, cena	$600
Śpiewnik kościelny z nutami, cena	18$000
Mały śpiewnik narodowy, cena	1$000
Ewangelie na niedziele i święta, cena	15$000
Manualik dla Dzieci Maryi, cena	4$500

Przy mniejszych zamówieniach należy nadesłać na przesyłkę pocztową $600, przy większych 1$000.

Składnica »Oświaty«, Caixa Postal 155.

Kolegium Sióstr Miłosierdzia w Vera Guarani

Szanownym Rodzicom podajemy do wiadomości, że 15 stycznia 1938 roku rozpoczyna się w Kolegium nauka szkolna dla dzieci na bardzo dogodnych warunkach, tak przychodnich jakoteż i zakładowych oraz, że przygotowuje także do gimnazjum i seminarium nauczycielskiego. Nadto dla dziewcząt istnieje osobny kurs robótek, szycia, kroju, haftu, malowania i muzyki.

Bliższych wiadomości udzielamy listownie lub ustnie.

Adres: **Colegio de Sta. Luiza das Irmãs de Caridade, Correio Paulo Frontim, Paraná.**

Co pan premier Składkowski

POWIEDZIAŁ W SEJMIE

o zarządzie Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na posiedzeniu dnia 2-go grudnia zeszłego roku w dyskusji nad budżetem pan Premier Składkowski zabrał głos i między innymi poruszył sprawę Związku Nauczycielstwa Polskiego. Słowa pana Premiera, określające w sposób jasny i stanowczy błędne tory, na które wprowadzony został Związek przez złożony obecnie z urzędu zarząd, przytaczamy tak, jak je podano w dziennikach.

»Przejdźmy teraz do Związku Nauczycielstwa Polskiego

Z tym Związkiem Nauczycielstwa Polskiego długo się namyślałem, jakby postąpić z nim, to znaczy z jego zarządem. Kiedy przyszedł do mnie jeden z polityków opozycji po zawieszeniu zarządu i zapytał mnie, czy sobie zdaję sprawę z powagi sytuacji — powiedziałem mu:

— Tak jest, jestem przygotowany na strajk generalny.

O gloryfikacji rządów zaborczych.

Proszę kolegów, rzeczywiście zdawałem sobie sprawę, że to jest pociągnięcie o wielkiej wadze państwowej, a nie jakieś pokazania przez Składkowskiego, kto będzie mocniejszy: czy ja, czy oni.

Co mnie zmusiło proszę kolegów do tego, aby tak postąpić i dlaczego zrobiłem to teraz, a nie przedtem, na przykład przed pół rokiem?

Ostatnią kroplą, która wyczerpała moją cierpliwość, były artykuły w »Głosie Nauczycielskim«, które zaczęły już otwarcie gloryfikować rządy zaborcze kosztem polskich, którym »Głos Nauczycielski« powinien właśnie służyć«.

Zarówno w »Głosie Nauczycielskim« z 19-go września tego roku, jak i w »Głosie Nauczycielskim« w roku zeszłym mówi się o tym, że szkoły i nauczyciele byli zupełnie inaczej traktowani przez zaborców, a obecny rząd traktuje ich w sposób fatalny.

To są niedopuszczalne rzeczy, to jest niedopuszczalna krytyka własnej władzy, to jest presja na własną władzę. Ja uważam, że to jest ostatnia kropla. Daję panom kolegom te rzeczy do przejrzenia.

O teatrze w Sowietach.

Proszę kolegów, ja nie będę wyliczał ludzi. Mnie nie chodzi o ludzi, którzy byli komunizujący, ale chodzi mi o atmosferę, o tolerowanie przez zarząd atmosfery i tę atmosferę postaram się kolegom przedstawić.

Nie będę cytował uchwał, jakie były, ale przedstawię atmosferę, która była w piśmiennictwie, będącym pod zarządem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Proszę panów, tutaj jest naprzykład »teatr w szkole«, gdzie jest przedstawiony, jaki ma wpływ wychowawczy teatr w Sowietach.

Proszę panów, ja w ogóle uważam że to nie powinno było się ukazać, U nas wychowuje się dzieci nie w teatrze, tylko w domu, i wiemy o tym, że wychowanie naszych matek jest dobre, bo pozwoliło nam przetrwać 150-letnią niewolę (huczne oklaski).

My dzieci prowadzimy do teatru dla przyjemności i rozrywki, ale nie wychowujemy ich w teatrze.

Pewna paniusia pisze, jak trzeba wychowywać i wzdycha jak jest dobrze w Sowietach, a na końcu pisze: »A gdyby tak u nas?«.. i wielokropek. Więc czym to jest? To nie jest tylko tolerowanie—proszę, niech panowie koledzy to sobie przejrzą.

Pisze inna paniusia, że to będzie wychowanie »socjalistyczne«. Oczywiście, pisze się, że to jest wychowanie socjalistyczne, lecz my wiemy, że to nie jest wychowanie socjalistyczne, a bolszewickie. My nie wychowujemy dzieci w teatrze. Tego rodzaju kierunek jest szkodliwy. Jest to kierunek niezgodny z psychiką naszego narodu.

Oto »Płomyki«,

o których tak krótko tu mówiono Oto są dwa »Płomyki«. Ja kolegom je pokażę. Oto »Płomyk« polski i rosyjski. Na »Płomyku« polskim jest przedstawiony obraz Lenca, gdzie jest podpisane »Robotnicy«. To nie prawda! Ten obraz nie nazywa się: »Robotnicy«, lecz »Strajk«. To są robotnicy w tragicznym momencie życia, którzy muszą nie pracować.

I oto robotnika polskiego, który z zaparciem się siebie w ciężkich warunkach buduje państwo i który przyczynia się do jego wielkości i obrony przedstawia się właśnie w momencie strajku. To jest tendencja niezdrowa, to jest kłamstwo

A oto w num „Płomyka", poświęconego Sowietom, są przedstawione małe dziewczynki bolszewickie. Daj im Boże, ja nie mam w sobie ani cienia zazdrości, ani też jakiejkolwiek nienawiści. Niech te dzieci w Sowietak tak wyglądają, daj Boże, ale dlaczego przeciwstawiać te wesołe dzieci w Sowietach oto temu obrazowi strajkujących robotników?

W tym numerze „Płomyka" sowieckiego jest jeszcze „List z Syberii" Or Ota gdzie syn pisze do matki. Pisze o niedoli na Syberii. W wierszu Or-Ota w przedostatniej strofce pointą (czytaj puętą, t. j. najważniejszym miejscem) całego wiersza jest to, że jedyną pociechę wytrwania w polskości daje mu wiara.

Jakieś brudne, bezczelne ręce opuszczają tę strofkę, wyrzucają ją tendencyjnie, żeby dziecku polskiemu nie dać o tej wierze przeczytać.

To jest w tym numerze, koledzy mogą sprawdzić. Czy tak się postępuje? Czy to jest wychowanie polskiego dziecka?

My nie chcemy, ażeby nasze dzieci były wychowywane w ten sposób. (Oklaski. Głos: hańba!)

Proszę kolegów, nie będę mnożył tych przykładów. Ja nie prześladuję żadnych ludzi, nie aresztowałem nikogo, tylko chcę, ażeby uczciwy, patriotyczny, porządny nauczyciel polski na prowincji nie był zmuszany, by podobne paskudztwa przechodziły przez jego ręce do dzieci polskich (Głosy: Brawo! Oklaski)

Nowe wybory.

Proszę kolegów, nie chcę zwalczać związków zawodowych. Nie chcę, ażeby Związek Nauczycielstwa Polskiego znajdował się pod pręgierzem opinii. Zrobiłem wszystko, ażeby jak najprędzej odbyły się nowe wybory, ażeby nowy zarząd pracował w myśl wytycznych narodu polskiego, więcej nic«. (Oklaski. Głosy: brawo!)

Sprzedam

za 16 kontów, 10 alkrów równej ziemi (3 alkry lasu) nad strumieniem z domem mieszkalnym, blisko głównej drogi Irati—Gonçalves Junior (9 km, Imóvel »Pinho«, municipio Irati) Jan Czajkowski.

Wesoły kącik

Pacjent z humorem

Pan Walenty Stypa jest bardzo chory.

— Co mi mogło zaszkodzić? — pyta sam siebie. Spirytus chyba nie, bo w nim się przecież wszystko konserwuje. Na co ja mogę być chory? Może na śledzionę? E, skądżeby. Przecież śledzi nie jem. Może żółtaczka? Chyba nie, bo przecież w Chinach jeszcze nie byłem A jak to jest jakie zapalenie? Nie, niemożliwe; już rok minął jakiem zerwał ze swoją Andzią.

Rozmyślania pana Stypy przerwało przybycie doktora.

— I cóż panu jest? — zapytał.

— Ja właśnie chciałem o to pana doktora zapytać, bo żołądek mnie boli, mam bicie serca, spać nie mogę, siły nie mam za grosz, głowa mi pęka z bólu i wogóle czuję się jakoś niedobrze i nieswojo.

— A brał już pan jakieś proszki?

— Oczywiście. Na sen. Proszek perski.

— A ma pan apetyt?

— Ależ skąd? Im więcej jem, tym mniejszy mam apetyt.

— Ściska pana w żołądku?

— W żołądku? Ha, ha, ha! Ściska, ale za szyję

— Jak?

— No moja Andzia Rok temu.

— No dobrze. Pan pozwoli, że pana ostukam

— Z przyjemnością. Tylko delikatnie, bo jak mnie raz mój kolega stuknął, to od razu wyplułem dwa zęby.

Lekarz ostukał pana Stypę, opukał, obejrzał język, zbadał puls, po czym rzekł:

— Nie jest z panem dobrze, panie Stypa. Trzeba będzie przeprowadzić poważną kurację i przepiszę panu dietę.

— Co do diety, to się zgadzam, bo posłowie przecież tylko z tego żyją, ale zamiast kuracji, możeby pan doktór był łaskaw ten raz darować.

— Ależ panie to jest konieczne dla pańskiego zdrowia.

— No chyba że tak

A więc musi pan wyjechać na dwa miesiące w góry dobrze się odżywiać, do ust nie brać ani kropli alkoholu, nie palić, niemartwić się i nie przejmować, dużo ruchu nie używać

— To co mi, panie doktorze, na miłość Boską wolno?!

— Ano wszystko resztę.

— Ta trudno zgadzam się, bo chcę być zdrów, ale możeby tak pan doktór, z łaski swojej, wyasygnował mi na ten wyjazd w góry, dobre odżywianie i na to, czego nie wolno, z parę tysięcy.

Mysz w sądzie.

Chłop stojący w kancelarii sądu usłyszał szept zegarka, leżącego wśród papierów. Myśląc, że to mysz, uderzył w papiery kijem i stłukł zegarek

Coś zrobił łotrze? woła sędzia, a chłop: zabiłem mysz, boby wam zjadła prawidła.

Baczność Czytelnicy!

Czy nabyliście już sobie najnowsze wydawnictwa »Oświaty«? Są to:

Słownik Polsko-portugalski — Ks Józefa Górala 26$000 z przesyłką.

Słownik Portugalsko-polski — Ks Józefa Górala 23$000 z przesyłką

Gramatyka Języka Portugalskiego — Ks. J. Górala 7$000 z przesyłką.

Krótki Katechizm — Ks. Janiewskiego po $600 za egz.

Historia Biblijna — Ks. J. Górala po 2$000 za egz.

Rozmówki Polsko-portugalskie — Ks. Józefa Górala 3$500 z przesyłką.

Krótka Gramatyka Języka Polskiego — uzupełniona po $600 za egz.

Manualik Dzieci Marji — Ks. J. Górala po 4$500 za egz.

Uprawa Winorośli i Wyrób Wina— Ks. J. Łopacińskiego po 5$000 za egz.

Uwaga: przy zamówieniu należy dołączyć na przesyłkę.

NAJWIĘKSZY WYNALAZEK DLA KOBIETY JEST

Fluxo Sedatina

(Przyrządza je **VIEIRA**)

Kobieta nie będzie cierpieć więcej. Usuwa kolki w ciągu 2 godzin. Używa się przeciw wszelkim chorobom kobiecym po porodach. Jest to lekarstwo wzmacniające i uspokajające; reguluje krew.

Przez 10 tysięcy lekarzy jest ono uznane za bardzo skuteczne.

Fluxo Sedatina

W oblężonym Madrycie

Madryt przygotowuje się do drugiej zimy oblężenia. Oblężenie miasta trwa już przeszło rok. W początku listopada roku ubiegłego, gdy świat obiegła wieść o zdobyciu Madrytu przez powstańców, Maurowie wkroczyli do przedmieść Madrytu.

W decydującej chwili powstrzymano ich natarcie. Ale, jak przed rokiem, powstańcy siedzą na ruinach i zgliszczach dzielnicy uniwersyteckiej, w zachodniej części miasta, wzdłuż rzeki Manzanares, w Casa del Campo, w dzielnicy Usera, na pagórkach Carabanchel i Aravaca, panujących nad miastem.

Z wyżyn artyleria powstańcza prawie codziennie bombarduje miasto. Mimo ofiarnych posiłków wojska ludowe nie potrafiły odepchnąć wroga dalej od stolicy. Powstańcy również w ciągu roku na tym odcinku nie posunęli się ani na krok dalej.

Miasto wygląda okropnie. Dzielnice robotnicze Cuatro Caminos i Teruel de las Victorias to same zgliszcza i ruiny.

Dzielnica Argulles jest kompletnie zniszczona, żaden dom nie ocalał. W śródmieściu widok ten nie jest budujący. Olbrzymi budynek centrali telegraficznej jest przeszyty pociskami.

Nie runął jednak dzięki żelazo betonowej konstrukcji. Piękne budynki przy Gran Via, która obecnie nazywa się Avenidas del Rusia i którą naród nazywa Aleją Granatową, są przedziurawione pociskami i kulami.

Tylko dzielnica Salamanca, którą generał Franco uznał za zonę neutralną oraz dzielnice wschodnie ocalały.

Człowiek do wszystkiego się przyzwyczaja. Gorzej z brakiem żywności. Madryt pozbawiony jest komunikacji kolejowej. Jedyna droga, łącząca Madryt z Levantą, znajduje się pod obstrzałem artylerii powstańczej. Zaopatrzenie w żywność odbywa się naokoło i jest bardzo utrudnione.

Przez całe lato odżywialiśmy się pomidorami, cebulami, ryżem i zupami z czosnku. W ciągu dwóch miesięcy wcale nie było chleba. Obecnie mamy chleb, ale złej jakości. Kartofle są luksusem, mięsa prawie nie ma, mamy wyłącznie rosyjskie konserwy mięsne, mięso mrożone i mięso końskie jest rzadkim smakołykiem. Ludność pożarła osły, koty i psy. Brak węgla i drzewa na opał. Zimą nie wolno palić, chociaż zimno. Spaliliśmy już własne i cudze meble, drzwi, podłogi itd....

F. T.

W obecnych warunkach
SŁABI SIĘ NIE LICZĄ...
powiedział minister Delbos dziennikarzom polskim

W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy polskiej, minister Delbos wyraził wobec przedstawicieli prasy serdeczne podziękowanie za przyjęcie, zgotowane mu w Polsce.

Następnie minister Delbos dał wyraz swemu wielkiemu zadowoleniu z powodu ponownego spotkania ze swym kolegą i przyjacielem, ministrem Józefem Beckiem. Minister spraw zagranicznych Francji podkreślił zaszczyt, jaki go spotkał ze strony Pana Prezydenta Rzplitej, który przyjął go na Zamku, przypomniał, że miał możność odbycia rozmowy z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, oraz z satysfakcją oświadczył, że w czasie kilkudniowego pobytu w Warszawie zetknął się z premierem gen. Sławoj-Składkowskim i szeregiem członków Rządu.

W zakończeniu minister Delbos oświadczył, że wizyta jego i premiera Chautemps w Londynie, która pozwoliła ponownie stwierdzić współpracę francusko-brytyjską, a dalej — gest ministra von Neuratha, którego zjawieniem się na dworcu w Berlinie był wzruszony, wizyta i rozmowy w Warszawie, cała jego podróż — stanowi całość w ramach ogólnej polityki zagranicznej.

Nasze sojusze i przyjaźnie — ciągnął minister Delbos — mają charakter wyłącznie obronny i nie są skierowane przeciw komukolwiek. Moja podróż ma na celu przyczynienie się do pacyfikacji stosunków europejskich, tak samo zresztą, jak cała polityka zagraniczna Francji. Równocześnie dbamy wszyscy o wzmożenie naszych sił, bowiem — w obecnych warunkach — słabi się nie liczą...'

Minister Delbos zakończył ponowieniem podziękowania dla prasy polskiej za jej serdeczny ton w stosunku do niego. Uważa on, że jest to wyraz uczuć polskiej opinii publicznej dla Francji.

120.000 żydów rocznie z Polski

Francuski minister spraw zagranicznych Yvon Delbos, opuszczając Warszawę, zapewnił rząd polski, że o ile to Francji dotyczy, wstępną polską sprawę kolonialną można uważać tak dobrze jak załatwioną. Dotyczy to—rzecz naturalna — tylko Madagaskaru, natomiast pretensje polskie co do części Kamerunu, przedstawione zostaną konferencji podziału kolonii, o ile taka konferencja państw kolonialnych wogóle zwołana zostanie.

Pretensje polskie do części Kamerunu polegają na tym, że Polacy byłego zaboru niemieckiego musieli płacić podatki na rzecz ekonomicznego rozwoju Kamerunu, będącego wówczas kolonią niemiecką, wobec czego Polsce należy się zwrot tych podatków, a jeśli ich nie może otrzymać w gotówce, to musi dostać w formie ziemi, a więc część Kamerunu winna być oddaną Polsce. Ale kwestia kolonii w Kamerunie to sprawa dalsza.

Na razie mówić można tylko o Madagaskarze.

Jak minister Delbos zaznaczył, podpisaną będzie umowa emigracyjna, polsko-francuska, na mocy której to umowy Polska będzie mogła wysłać na Madagaskar dla celów osiedleńczych 120 tysięcy osób rocznie. Ponieważ Polska musi się pozbyć nadmiaru żydów, przeto te 120,000 rocznie stanowić będą żydzi. W ten sposób w 10 latach Polska pozbędzie się milion dwieście tysięcy żydów, co ogromnie uzdrowi stosunki polsko-żydowskie. Potrzebne do tej akcji emigracyjnej kapitały dostarczą łącznie organizacje żydowskie, skarb państwa polskiego i Francja, a skorzystają na tej akcji wszystkie trzy zainteresowane strony. Przede wszystkim zanikać będzie stopniowo coraz bardziej zaostrzający się w Polsce antysemityzm, rozwijający się na tle ekonomicznym.

Dokonaną więc została w zasadzie wielka rzecz, aczkolwiek oczekuje ona jeszcze zawarcia wzmiankowanej umowy.

Bolączki dzisiejszej doby

W tych dniach ukazało się na półkach księgarskich interesujące dzieło pod tytułem »Kościół wobec świata dzisiejszego«, pióra arcyb. Paryża, kardynała Verdier.

Myśl przewodnia.

W książce tej kardynał Verdier porusza rozmaite aktualne zagadnienia chwili obecnej, traktując je, rzecz oczywista, ze stanowiska etyki i moralności katolickiej. »Myślą przewodnią wszystkich mych dzieł — oświadczył kardynał w rozmowie z pewnym dziennikarzem — jest, że religia bezpośrednio dotykając umysłu, serca i działalności praktycznej jednostki, posiada jak najściślejszą łączność ze szczęściem człowieka, nawet szczęściem ziemskim i obecnym. W dobie dzisiejszej, pełnej sprzeczności, zmagań się i chaosu, nie da się stworzyć nic definitywnego, ani praktycznego, ani dobroczynnego, jeśli się nie przywoła na pomoc siły duchowej, to jest religii. Oto myśl przewodnia mej książki«.

Bolączki świata.

Następnie kardynał Verdier sprecyzował w kilku punktach główne bolączki doby obecnej. Pierwszą z nich jest rozluźnienie rodziny. Drugą — stanowisko, jakie wobec różnych palących problemów chwili zajmuje państwo. »Czy wobec dzisiejszych zaburzeń społecznych — mówił kardynał — państwo dobrze zrozumiało swoją rolę? Czy przytrzymywało się zasady »wspólne dobro przede wszystkim«, która winna dziś, gdy pociąg ludzkości wyskoczył z szyn, być jednym jego celem? Czy uświadamiał sobie, że prawdziwa przyczyna kryzysu tkwi w każdym z nas i że źródłem wszelkiego zła jest obecnie kryzys sumień?«

O naprawę życia.

Na zapytanie dziennikarza, co kardynał rozumie przez odrodzenie życia chrześcijańskiego, arcybiskup Paryża odpowiedział: »Przede wszystkim należy zdemaskować doktryny, którym zawdzięczamy obecny chaos społeczny: wybujały indywidualizm, wyrosły na rewolucji, liberalizm gospodarczy, który staje się w rezultacie eksploatacją człowieka przez człowieka, oraz integralny laicyzm który przez negację Boga prowadzi do materializmu«.

Polak genialnym wynalazcą
Uważany za »Ojca łodzi podwodnej«.

Wśród żyjących wybitnych osobistości polskiego pochodzenia, ale należących do francuskiego, a raczej paryskiego świata naukowego, naczelne miejsce zajmuje inżynier Stefan Drzewiecki, 92-letni starzec, senior kolonii polskiej w Paryżu.

Inżynier Stefan Drzewiecki należy do najwybitniejszych wynalazców doby obecnej i nazwisko jego pomimo lat postawiono obok nazwisk Edisona i Marconiego. I gorzką ironią losu jest, że ten genialny wynalazca żyje w zapomnieniu.

Wnuk oficera sławnych Legionów Dąbrowskiego Stefan Drzewiecki urodził się na Podolu, ale nauki średnie i wyższe pobierał w Paryżu. Uczeń słynnej »Ecole Centrale«, solidnie przygotowany do późniejszej pracy naukowej, Drzewiecki od najwcześniejszych lat oddaje się wynalazczości.

Już w 1873-im roku otrzymuje podczas Międzynarodowej Wystawy w Wiedniu, dwie nagrody za wystawione własnego pomysłu aparaty. W kilka lat później w 1877-ym roku, projektuje i buduje własnym kosztem pierwszą łódź podwodną, miniaturowych wymiarów, albowiem mogącą pomieścić tylko jednego człowieka. Pomyślne rezultaty otrzymane przy wypróbowaniu tego prototypu dzisiejszych łodzi podwodnych na Morzu Czarnym (Drzewiecki mieszkał wówczas w Petersburgu) zachęciły go do udoskonalenia tego epokowego wynalazku. W 1878 ym roku Drzewiecki projektuje nowy typ łodzi podwodnej, tym razem dla czterech ludzi, a zaopatrzony we wszystkie aparaty, które stanowią dziś zasadniczą część łodzi podwodnej z peryskopem włącznie. Rząd rosyjski zamawia u niego 50 takich łodzi podwodnych, a w kilkanaście lat później na konkursie ogłoszonym przez Francuskie Ministerstwo Marynarki na projekt najlepszego typu łodzi podwodnej, praca Drzewieckiego otrzymuje pierwszą nagrodę.

Inżynier Stefan Drzewiecki jest ojcem tego wiekopomnego wynalazku i sam fakt wystarcza, ażeby nazwisko jego przeszło do potomności.

Teoretyczny wynalazek samolotu.

Ale genialny nasz rodak ma jeszcze inny tytuł do nieśmiertelności, a zasługę wobec ludzkości o wiele większą. Jest on nie mniej ni więcej tylko wynalazcą samolotów.

W 1885-ym roku ogłosił Drzewiecki swoją słynną teorię o locie ptaków, która stała się podstawą dzisiejszej techniki budowy samolotów. »Już dziś (1885-ym roku) pisze on w swojej pracy, można budować samoloty. Dzięki tej teorii powietrznego lotu, posiadamy dostateczną znajomość praw, które pozwalają ustalić poszczególne części techniczne aparatów lotniczych. Posiadamy także materiały niezbędne: aluminium, drzewa lekkie, bambus, jedwab... Skonstruowano już motory parowe lekkie, mogące produkować przy jednakowej wadze siłę od wrotnie wyższą od siły mięśni ptaków. Przy pomocy materiałów palnych w stanie płynnym, które przy małej wadze produkują olbrzymią energię można będzie budować jeszcze lżejsze motory«.

A w 1889-ym roku na Międzynarodowym Kongresie Komunikacji lotniczej Drzewiecki rozwija i uzasadnia swoją teorię lotu ptaków i dowodzi możliwości latania na aparatach cięższych od powietrza i poruszanych siłą motorów.

Idee Drzewieckiego przedostają się do Ameryki, gdzie je propaguje wybitny inżynier francuski Chanute, który gorąco się nimi przejął od chwili, kiedy je usłyszał z ust Drzewieckiego na wspomnianym kongresie. A osiemnaście lat później, dzięki rozpowszechnieniu tej teorii, amerykańscy inżynierowie bracia Wright zbudowali pierwszy samolot oparty całkowicie na koncepcjach naszego znakomitego rodaka.

Inne wynalazki Drzewieckiego

Dla uczczenia zasług Drzewieckiego w dziedzinie lotnictwa zostaje on wybrany w 1909-ym roku wiceprezesem międzynarodowej stałej komunikacji lotniczej. A podczas wielkiej wojny wynalazł on sposób zastosowania telegrafu bez drutu do aeroplanów dzięki swej genialnej teorii śmig propulsywnych.

Mnóstwo innych wynalazków zawdzięcza ludzkość Drzewieckiemu. W 1889-ym roku wynajduje tubę do wyrzucania torped, w które są dziś zaopatrzone wszystkie łodzie podwodne. W 1895-ym roku wynajduje specjalny typ torpedowca, tak zwanego akwapancernego, albowiem chronionego dwumetrową warstwą wody. W 1890-ym roku opracowuje zupełnie odmienną do tego czasu istniejącą teorię akumulatorów.

A kapitalną jego pracę o śmigach poruszających (helices propulsives) paryska Akademia Nauk odznaczyła specjalną nagrodą.

I oto o tym wielkim wynalazcy, ojcu dzisiejszego ruchu lotniczego, mało się wie, mało się słyszy, i zupełnie się nie pisze. Wiemy, że wdzięczność poszczególnych ludzi wiotczeje z czasem i znika jak dym z papierosa. Czyżby było tak samo i z wdzięcznością ludzkości?

Wesoły kącik

»Słabosilna ferajna«

— Co to panie szanowny za draka się uskutecznia? Faceci w dęciakach i lakierach ze szpadlamy na plecach pochód narodowy odstawiają?

— Nie żaden pochód tylko zastępcze służby wojskowe odrabiają.

— To znaczy, że co?

— Znaczy, że konstytucja taka wyszła, o wiele jakiś mężczyzna w poborowym wieku, na nogi chodzić nie może, albo cholera nie dosłyszy, sercowy jest, czyli tyż zyza posiada a także samo jakiś inny członek ludzkiego ciała do wojskowej służby ma nie nadający się, do słabosilnej farajny będzie zaliczony i z łopatą w ręku musi się ojczyźnie przysłużyć.

— Po mojemu to racja. Bo faktycznie rzeczywiście do tej pory było niesprawidliwie.

Jeden musiał wojskowe powinność odbywać, bo przy subrewizji kategorie. A otrzymał, a inszy literą C czy też D, do domu szedł.

— Miłosne nadużycia na tym tle się zdarzali. Chłopak jak lalka do pułku musiał jechać, a temczasem jego koleżka z fizycznem felerem w Warszawie się zostawał i jego narzeczone sobie przywłaszczał.

Z karabinem chodzić to łobuz nie miał zdrowia, a z cudzą narzeczoną pod pachę parę godzin tam i nazad po Nowem Świecie się kręcić, albo do rana na sali tańca figurowego walca zasuwać tyż mu siły starczyło?

Rząd to widział i martwił się: Bo rzeczywiście położenie było bez wyjścia. Z jednej strony trudno takiego ancymona do wojska brać, bo albo całe służbę w Ujazdowskiem szpitalu przeleży i jajka na miętko trzeba mu będzie codzień dawać albo prezentuje całej kompanii zniechęcałci zyzowatem wyglądem.

A z drugiej znowu legularnego wojska żal, żeby mu pospolite ruszenie i najlepsze matrymonialne partie sprzed nosa sprzątało.

No ale koniec końcem zrobili ten wynalazek z zastępczą służbą wojskową i teraz jest wszystko w porządku.

Jak sobie taki delikatny francuski piesek, bez cały dzień krzyża przy łopacie nadciągnie, to mu się odechce w wieczór do kina z cudzom boginiom lecieć. Uśnie łachudra jak tylko ciemno się zrobi i nie tylko o romansie zapomni, ale z krzesła może zlecić i od obrażonej kobiety po mordzie dostać.

— Zgadzam się z panem szanownem kropka w kropkie. Wynalazek jest pożyteczny, ale się obawiam, czy takie osobniki jak powyższe, których tu mamy zaszczyt przed sobą widzieć, jakiś pożytek z łopatamy przyniosą.

Przecież są niezwyczajne takiej roboty.

— Włożą się po malutku. Z początku rzeczywiście pożytku z nich będzie nie dużo, a nawet nieporozumienia towarzyskie są nie wykluczone jak jeden drugiemu niezręcznie oczy piaskiem zaprószy, żwiru w kamasze nasypie, albo broń Boże szpadlem w kostkie uderzy. Ale każden początek jest trudny.

— A jak pan szanowny myśli jakie roboty te słabosilne faceci będą wykonywać?

— Zależy ma się rozumieć od kwalifikacji.

Dentystów na przykład zatrudnią przy wyrywaniu starych szyn tramwajowych z bruku na tych ulicach gdzie tramwaj jest już niepotrzebny.

Buchalterzy będą »kocie łby« przeliczać i w jednakowe kupki ustawiać.

Wyścigowcy co sobie lubieją na mokotowskiem polu podegrać tramwajowe linje na Służewiec będą zakładać.

— No dobrze, a o wiele ktoś się będzie wstydził w publicznem miejscu z łopatą stoić?

— I tych się uwzględni, — podziemne kolej każe się jem budować. W ciemnem miejscu będą zatrudnione i sam diabeł ich tam nie zobaczy.

— Faktycznie wszystko jest pomyślane odpowiedzialnie i nikt panu racji nie zaprzeczy, ale swojem porządkiem widzę, że pan szanowny osobiście jest na pospolite ruszenie cięty. Coś mnie się widzi, że jak dla pana szanownego ten wynalazek ciut ciut jest spóźniony. Ktoś z tej ferajny musiał panu jego miłość sobie przygruchać, kiedyżeś pan wojsko odsługiwał.

— Mylisz się pan. Owszem wynalazek jest spóźniony, kobieta także samo w grę wchodzi, ale ja w wojsku nie służyłem bo platfus jestem od urodzenia. To koleżkie do wojska wzięli, któren miał narzeczone.

— No i co?

— No i ja się z tą cholerą ożeniłem.

Kogo boli?

Mały Jaś przyniósł ze szkoły złe świadectwo?

Mama: — Ależ Jasiu jak ty mogłeś? Mamusię to bardzo boli, że się źle uczyłeś.

Jaś: — Ale mnie będzie bardziej boleć, jak tata przyjdzie.

Przekonywująca żona.

— Cóżeś taki posiniakzony? Kto cię tak poturbował?

— Et, głupstwo... Widzisz, ja jestem postępowiec, a żona konserwatystka. Ja byłem za równouprawnieniem kobiet, a żona przekonywała mnie, że kobiety są płcią słabszą.

Don Juan.

Panienka w sklepie papierniczym.

— Tu ma pan kartki świąteczne z napisem »Najserdeczniejsze życzenia dla jedynej, którą kocham!«

— Bardzo ładnei Proszę o sześć sztuk!

Anatomia.

— No, co to jest kręgosłup, dzieci?

— Kręgosłup, proszę pana psora, to jest taka kość, na której jednym końcu jest głowa, a na drugim i się siedzi...

Szkot w tramwaju.

W Aberdeen Szkot jedzie tramwajem. Obok siebie położył ogromny pakunek.

— Bilet dla pana kosztuje jeden penny, a dwa penny za ten pakunek — mówi konduktor.

Wówczas Szkot otwiera pakunek i powiada:

— Wychodź, Mackensie, będzie taniej kosztowało jak usiądziesz tu na ławce.